

OPLATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Rok VII. | LÓDŹ, 5 POCZTA, 10 SIERPNI 1929 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 221

Śmierć w kotle z wrzątkiem

14-letnia dziewczyna wpadła do kotła z wrzącą wodą, w której gotowały się kielbasy

Bo strasznych męczarniach — zmarła

Warszawa, 10 sierpnia.

Przed kilku dniami miał miejsce w Wieruszowie mrozący krew w żyłach wy-padek.

W Wieruszowie znajduje się zakład rzeźniczy należący do niejakiego Sobczyńskiego. Krytycznego dnia córka Sobczyńskiego, 14-letnia Helena, znajdowała się wraz z kilkoma swymi rówieśnikami w warsztacie rzeźniczym swego ojca. Jedną z jej koleżanek zawiesiła przez zbytki, na leżące do Heleny

PODWIĄZKI NA DRAŻKU, ZNAJDUJĄCYM SIĘ NAD KOTŁEM,

w którym w danej chwili gotowały się kielbasy.

Helena weszła na obmurowanie, by zdjąć swe podwiązki i, w chwili gdy zamierzała zejść na ziemię, nadepnęła przez nieostrożność

NA POKRYWE KOTŁA, KTÓRA POD JEJ CIĘŻAREM OBSUNĘŁA SIĘ.

Nim znajdujące się przy tym wypadku ko-leżanki zdążyły przyjąć jej z pomocą, Sobczyńska straciła równowagę

I WPADŁA DO KOTŁA Z WRZĄCĄ WODĄ.

Na krzyk dziewcząt i nieszczęśliwej dziewczyni zbiegli się czeladnicy i wy-ciągnęli Sobczyńską z kotła. Nieszczęśli-wa dziewczyna uległa

STRASZNYM POPARZENIOM CAŁE-GO CIAŁA.

Na miejsce wypadku zawezwano natych-miast miejscowego lekarza, który udzie-

lił jej pierwszej pomocy, poczem odwie-ziono ją w stanie groźnym do szpitala w Kępnie.

Po kilku godzinach strasznych męczar-ni,

HELENA SOB CZYŃSKA ZMARŁA.

Wypadek ten wywołał w mieście przygę-biające wrażenie. B.

Falszowy bilon w Łodzi!

Nowe monety zostały podrobione tak nieudolnie, że każdy je łatwo poznaje

Łódź, 10 sierpnia.

Przed kilku dniami donosiliśmy o pró-bnych doświadczeniach, dokonanych przez laboratorium mennicy, które wy-kazały, że podrobienie nowego bilonu 1-no i 5-cio złotowego jest niemożliwe poprostu ze względów technicznych, al-bowiem jednozłotówki posiadają specjal-ny połysk, niedający się naśladować, a pięciozłotówki mają na obwódce kun-sztownie ryty napis, który nie może

być odlany w tych samych formach, lecz wymaga specjalnych maszyn.

Mimo tych trudności konkurenci men-nicy nie dali za wygraną i próbując swych sił oraz umiejętności, puścili w o-bieg sfałszowany bilon według nowych wzorów.

JAK SIĘ DOWIADUJEMY, W ŁO-DZI NATRAFIONO JUŻ NA FAŁSZY-WE JEDNO I PIĘCIOZŁOTÓWKI. IMI-TUJĄCE NOWY BILON, LECZ TAK NIEUDOLNIE, ŻE KAŻDY Z ŁATWO-ŚCIA JE POZNAJE.

Falszowe jednozłotówki są o wiele ciemniejsze od prawdziwych i nie mają połysku, pięciozłotówki zaś posiadają niezręcznie podrobiony napis na obwód-ce.

Kupcy łódzcy łatwo odróżniają no-

wy bilon fałszywy od prawdziwego, wo-bec czego uważać należy, że przewidy-wania mennicy sprawdziły się, albo-wiem

NOWE MONETY SĄ NAPRAWDĘ NIE MOŻLIWE DO DOKŁADNEGO SFAL-SZOWANIA.

Łódzki urząd śledczy otrzymał już próbki sfałszowanych monet i prowadzi obecnie dochodzenie, celem wykrycia fałszerzy, którzy tym razem ponieśli zu-pelne fiasco.

Toruń, 10 sierpnia

Zaledwie nowe monety 5-cio złoto-we weszły w obieg, już zanotowano u-siłowanie puszczenia w obieg fałszy-wych 5-złotówek. Mianowicie w Chel-mie przytrzymano pewną kobietę, która płacać w aptece, usiłowała wydać m. in. fałszywą monetę 5-złotową.

Trzydniowa śpiączka poprzedziła śmierć morfinisty

Katowice, 10 sierpnia.

Rzadko notowany wypadek trzydnio-wej śpiączki po zażyciu morfiny zaszedł w Janowie. Oto do niejakiego Jana Koszyka, zamieszkałego przy ul. Wolności 1. 37, przyszedł 5 bm. narzeczony jego córki Jadwigi Kurtz Sandik lat 26, rodem z Siemianowic, przebywający ostatnio w zakładzie OO. Bonifratrów w Cieszynie. Sandik ulokowawszy się u Koszyka, po-łożył się wieczorem spać i jak zasnął tak spał bez przerwy do 8 bm., aż wreszcie zaniepokojony jego długim snem Koszyk zawezwał lekarza.

Po przybyciu na miejsce, lekarz pole-cił przewieźć natychmiast Sandika do szpitala w Raździenu. Tutaj po zastoso-waniu zabiegów lekarskich Sandik obu-dził się, lecz po paru minutach zmarł.

Przeprowadzone przez komisję śledz-two wykazało, iż Sandik przed po-łożeniem się do snu w dniu 5 bm. zażył więk-szą dawkę morfiny w celach samobójczych. Morfina była właśnie przyczyną niesamowitego snu denata.

Przyczyną rozpaczliwego kroku był zawód miłosny.

Ostry strajk w Bielsku

Związki zawodowe grożą strajkiem generalnym na Śląsku Cieszyńskim

Katowice, 10 sierpnia.

Sytuacja strajkowa wśród robotni-ków przemysłu metalowego na terenie

Bielska zaczyna zagrażać poważnie cało-ści wszystkich instytucyj przemysło-wych, znajdujących się na terenie obję-tym strajkiem.

W dniu 8 b.m. w Bielsku na strzelnicy odbył się wiec, zwołany przez strajku-jących, z udziałem przeszło 1200 osób.

Na wiece panował nastrój bardzo pod-niecony z powodu nieustępliwego stano-wiska przemysłowców i rozległy się po-gróżki, iż jeżeli konferencja, która ma się odbyć 10 b. m. z udziałem zainteresowa-nych stron, oraz inspektorów pracy z Bielska-Białej, inspektora okręgowego z Katowic, jak również starostów z Biel-ska-Białej pod przewodnictwem zastę-pcy głównego inspektora pracy w War-szawie, inż. Ulanowskiego, nie dojdzie do skutku, wówczas dnia 12 b. m. *siła o-panują (!) fabryki metalowe.*

Okregowy komitet związku zawodo-wego postanowił na wypadek nie doj-scia do skutku pertraktacji proklamować w przyszłym tygodniu strajk generalny na Śląsku Cieszyńskim.

Aresztowanie zuchwałego bandyty po sensacyjnej ucieczce przez podkop z więzienia w Grudziądzu

Z Warszawy donoszą:

W ręce warszawskiej policji śledczej wpadł zupełnie przypadkowo niebezpie-czny bandyta Bronisław Wiśniewski, zbieg z więzienia karnego w Grudziądzu, skazany na 6 lat ciężkiego więzienia, za morderstwa rabunkowe na Pomorzu.

Wiśniewski jest jednym z 16-tu więź-niów, którzy w sensacyjny sposób porzu-cili mury więzienia, wygrzebawszy re-kami

tunel podziemny długości 18 metrów.

Ucieczka nastąpiła dnia 17 listopada ubiegłego roku. Więźniowie ci zajęci byli

w pralni więziennej. W podłodze pralni znajdowała się studnia, z której czerpa-no wodę do prania. W studni tej na pew-nej wysokości nad poziomem wody za-częli kopać rękami wąski tunel, który doprowadzili

pod podwórzem i murem więziennym do ogródka, okalającego kaplicę sekty „Kościoła Narodowego” znajdującej się na sąsiedniej posesji przy ul. Ogrodowej.

Tą drogą 16 niebezpiecznych bandy-tów, skazanych na ciężkie więzienie, wy-dostało się na wolność. Trzech z nich schwytano tegoż dnia w Grudziądzu. Po-

zostali, dokonawszy bezpośrednio po u-cieczce

napadli na jedno z mieszkań, poprzebie-rali się w zrabowane ubrania cywilne i zbiegli.

Dopiero teraz jednego z nich Broni-sława Wiśniewskiego prosty przypadek oddał w ręce sprawiedliwości. Wiśniew-ski miał do odsiedzenia jeszcze 4 lata.

Podejrzany jest on o udział w szeregu napadów bandyckich, dokonanych pod Warszawą, sprawców których nie zdoła-no dotychczas ująć.



Dziś premiera!

Orkiestra znacznie powiększona pod dyr. p R. KANTORA.

Początek seansów o g. 5-ej po poł. w sob., niedz. i święta o godz. 12-ej. w południe.

Ceny miejsc w soboty, niedziele i święta od godziny 12-ej do g. 3-ej po poł. 1 zł i 50 gr.

— Uwaga: Ceny miejsc niższe, —

Największe arcydzieło świata!!!

Film nad filmy, imponuje bogactwem, zdumiewa techniką, zachwyca artyzmem p. t.

"NIBELUNGI"

Całość w jednym programie.

Nibelungi są wielkim dziełem, wielkiej sztuki.

Nibelungi — to poezja czarująca nasz ekran, poezja w swojej filmowej postaci.

W rolach głównych:

Paweł Rychter, Bernard Goetzke i inni.

**Szpiegostwo w królestwie mody.
Jak się zdobywa tajemnice wielkich
magazynów paryskich.**

Znane nam było dotychczas szpiegostwo w dziedzinie politycznej, lub w dziedzinie tropienia przestępców kryminalnych, ale okazuje się, że istnieje jeszcze zgoła inne szpiegostwo, w całkiem innej dziedzinie.

Teremem jego jest Paryż, okresem w którym najbardziej jest uprawiane, początek sierpnia, a przedmiotem... O, przedmiot jest doprawdy niezwykły i ważny. Ale opowiadajmy po kolei.

Koniec lipca i sierpień to okres, w którym wręcz gorączkowa praca w magazynach paryskich. W tym czasie przygotowuje się bowiem modele na sezon zimowy, modele, które zdecydują o modzie nadchodzącej zimy dla eleganckich kobiet całego świata.

W tym to właśnie okresie, w zaciszu „ateliers” rodzą się genialne pomysły, które przeniesione najpierw na papier w formie rysunku, potem stają się ciałem zrealizowane w najnowszych modelach. Z Ameryki i całej Europy zjeżdżają kilijenci by do swoich magazynów wywozić kreacje, mające zachwycić i zadziwić zastępy kobiet.

Zrozumiała jest rzeczą, że główną troską dyrektorów wielkich magazynów jest utrzymanie tajemnicy, jak owe nowe modele wyglądają. Od tej tajemnicy zależy wyłączność tych modeli, a co za tym idzie ich kosztowność. A utrzymanie tajemnicy nie jest łatwe. Nie należy zapominać, że przy wykonaniu owych pomysłów czynne są midnetki, całe zastępy młodych, szczeblących, rozgadanych dziewcząt, którym tak trudno nakazać milczenie.

Obowiązuje je tajemnica zawodowa, to prawda. Ale ileż jest specjalnie w tym celu delegowanych przez wielkie firmy zagraniczne osób, które mają za zadanie wyciągnięcie z małych, niemądrych midnetek tajemnic ich magazynu.

Niejednokrotnie więc obserwowano można takie sceny:

W barze przy bufecie na wysokim stołku siedzą „midnetki”, odpoczywając po robocie; przyszyły tu się rozerwać, po tańczyć na zaimprowizowanym „balu”, spotkać z przyjaciółkami i przyjaciółmi, poprawić kiepski obiad solidną porcją „cafe creme” z rogalikiem, pośmiać się, poplotkować i popłirtować.

I oto zbliża się do nich jakaś starsza pani, dystygnowana cudzoziemka, wypytuje o obojętne sprawy, proponuje wspólny mały „aperitif”. Czemu nie. Cudzoziemka jest grzeczna, napić się można.

Za chwilę czerwieni się w karafce słodka anizówka, pieni się woda sodowa w syfonie. Pani rozpoczyna z midnetkami rozmowę.

— Wieczory już są chłodne, przydałby się futrzany kołnier — mówi pani — ale cóż, kiedy lisy są już niemodne. Ostatnia moda, zdaje się ma inne wymagania co do futer...

Jedną z panierek porusza się. Wszak jej paluszki cały dzień pracowały dziś

nad wykończeniem futra przy najnowszym modelu płaszcza. Wie ona doskonale, że futro będzie się nosiło w formie szalowego kołnierza, którego kołnierze związane są na przodzie, jak fiszotka; że nadto płaszcze będą ozdabiane mankietami futrzanymi, sięgającymi łokcia i u góry rozszerzającymi się w kształcie lejka; że skraj płaszcza również będzie suto bramowany futrem...

Wie to wszystko, ale tylko mruga swymi sztywnymi z farby jak u lalki rzęsami i uśmiecha się. To tajemnica zawoadowska!

Rybka nie złapała się na wędkę.

Pani zaczyna z innej beczki.

— Słyszałam, że aksamitów nie będą zupełnie nosili...

Słyszała właśnie wprost przeciwnie, i chce w ten sposób się upewnić.

I rzeczywiście podstęp się udaje.

Jedna z dziewcząt przerywa z żywością:

— Ach przeciwnie! Aksamit jest właśnie najmodniejszy. Aksamitne suknie nosi się z płaszczami aksamitnymi, ale płaszcze są bez rękawów. Takie kombinacje robi się też z materiału „panne” wzorzystego oraz z wzorzystej mory. Przerywa, ale wywiadowczyni więcej już nie trzeba. Notuje w myśl cenna informację i dla odmiany zaczyna znowu mówić o pogodzie.

W ten sposób obszedłszy kilka lokali w ciągu jednego tygodnia ta jedyna w swoim rodzaju agentka, wywozi z Paryża wskazówki, które oddadzą jej cenne usługi przy wykonywaniu kopii.

Najlepiej strzeżone tajemnice wydobydź na jaw szpiegostwo.

Jeśli chcesz długo żyć

— posłuchaj rad starego lekarza

Prof. Dr. Fürbinger z Berlina który mimo swoich 79 lat jest ciągle praktykującym doktorem i czynnym sportowcem, ogłosił ciekawą broszurę, zatytułowaną: „Jak przedłużyć życie”.

Przedewszystkiem stwierdza sędziwy profesor, że mimo prób Steinacha czy Woronowa, ludzkość jest daleka od możliwości sztucznego odmłodzenia się. Higijena życia natomiast jest ciągle jeszcze właściwą drogą do przedłużenia go. W dalszym ciągu swoich wywodów zwalcza prof. Fürbinger maksymę, jakoby sama starość była już chorobą, wyrażając przy tym mniemanie, że przesadna troskliwość o swe zdrowie w późnym wieku, prowadzi istotnie do szybkiej zgrzybiałości.

Zdaniem sędziwego profesora należy także w późniejszym wieku zachować swój dawniejszy tryb życia i uprawiać w sposób umiarkowany sporty, zwłaszcza jazdę konną, cyklistykę i regularne prze-

chadzki. Także nie należy zaniedbywać czynności duchowych.

Jadać powinno się raczej mniej niż za dużo, a przede wszystkim trzeba unikać otyłości... Ludzie szczupli mają o wiele lepsze widoki życia od osób tęgich. Oczywiście nie dopuszczalnym jest głodzenie się, takie jakie bywa obecnie nieraz stosowane przez kobiety dla uzyskania modnej figury.

Dużą wagę kładzie berliński uczonec na dostatecznie długi sen; w wypadkach dłuższej bezsenności radzi stosować medyczne środki nasenne.

W konkluzji wypowiada się prof. Fürbinger stanowczo przeciw odmawianiu ludziom starszym ich zwykłej szklanej wina lub cygara. Im więcej będzie starzec znajdował w swym życiu radości — tem trudniejszy będzie miała do niego przystęp śmierć.

Pani Litwinow

jest burzujką z krwi, kości i... toalet

Małżonka bolszewickiego komisarza Litwinowa, przebywa obecnie w Berlinie i analogicznie, jak swego czasu p. Łu naczarska, zwraca ogólną uwagę swem „burżujskim” życiem.

Codziennie widuje się ją rano w towarzystwie eleganckich pań i panów konno w Tiergarten. Wogóle uwielbia ona wszelki luksus.

Zachowywaniem się i zbyt kownymi toaletami pani Litwinow jest niesłychanie zgorzzone komunistyczne stronnictwo w Niemczech, a organ tego stronnictwa „Die rote Fahne” rozpoczął ofensywę przeciwko lekkomyślnej żonie komisarza bolszewickiego.

W jednym z artykułów komunistycz-

ne pismo apeluje do Litwinowa, aby co prędzej zabrał swą żonę z powrotem do Moskwy, kładąc w ten sposób kres jej burżuazyjnemu wybrykom.

WYŚWIETLANIE RYSUNKÓW
TECHNICZNYCH.
PLANÓW BUDOWLANYCH
na papierach światłoczułych
POZYTYWNYCH, NEGATYWNYCH
i OZALIDOWYCH
wykonuje
ZAJCZAK KLISZ
REKLAMOWYCH
R. Borkenhager
Tel. 11-72. Piórkowska № 100.

Gość „Zeppelina”



Jednym z pasażerów „Zeppelina”, który odbył lot transatlantyczny, był amerykański multimilioner WILLIAM LEEDS, syn króla cynku i mąż wielkiej księżniczki rosyjskiej Xenii. Leeds postanowił sfinansować regularną komunikację transatlantyczną.

Królowa Wiktorja

i jej minister Gladstone

W kołach dyplomatycznych Londynu gdzie telegramy, wysyłane do oddalonych kolonii, nieraz stały się powodem przykrych nieporozumień, przypominają, z okazji depezy, wysłanej przez ministra spraw zagranicznych Hendersona do generalnego komisarza Egiptu, lorda Lloy d'a — która wywołała gorące starcie — dyplomatyczną odpowiedź Gladstone Królowej Wiktorji.

Królowa znana była ze wstrętu, jaki miała do wszelkich szyfrów, a że opinie swoją wypowiedziała „prosto z mostu” nie obwijając słów w bawełnę, ministrowie jej mieli nieraz z tego powodu dużo kłopotu.

W 1885 roku, po zdobyciu Kartumu, miały rozgrywać się tam sceny, które do najwyższego stopnia oburzyły królową. Wysłała więc depezę do Gladstone w gwałtowny sposób wyrażając swe niezadowolnienie, na co otrzymała odpowiedź również telegraficzną, mogącą służyć za wzór dyplomatycznego taktu.

— „Pan Gladstone daleki jest od myśli, aby mógł urabiać sąd Królewskiej Mości lecz o ile jego informacje i pamięć są w tej chwili dokładne, to nie jest on w możności w danym przypadku podzielić zapatrywania Królewskiej Mości, życząc mu przez Nią przesłanego”.

Poczem królowa i jej minister powrócili do zwykłych przyjaznych stosunków.

**Sw. Joanna d'Arc —
patronką radiotelegrafii**

Pięć lat temu radiotelegraficy francuscy uznali za swą patronkę św. Joannę D'Arc, jako tę świętą, która „słyszała głosy” z powietrza.

W przyszłą niedzielę radiotelegraficy marynarki francuskiej w Tulonie urządzają wielką manifestację na cześć swej patronki.

Napad bandycki na nauczyciela ludowego Policja aresztowała opryszków i odebrała im cały łup

Łódź, 10 sierpnia.

Łodzianin Józef Steinkler zamieszkuje od kilku lat we wsi Skłoty (gmina Krosniewice, pow. Kutnowski). Zajmuje on tam stanowisko nauczyciela szkoły wiejskiej. Pewnego razu, gdy w mieszkaniu Steinklera nikogo nie było, zakradło się do mieszkania dwóch złodziei. Po za braniu kilku ubrań oraz skrzypiec, złodzieje opuścili mieszkanie i w chwili, gdy znaleźli się w bramie, natknęli się na powracającego do domu Steinklera.

Steinkler poznał, że niesione przez opryszków rzeczy pochodzą z kradzieży, dokonanej w jego mieszkaniu. Nie zdążył on jednak wszcząć alarmu, gdyż złodzieje wyciągnęli rewolwery i skierowali je w jego stronę. Jeden z nich wystrzelił z rewolwera na postrach i, przykładając wystraszonemu Steinklerowi broń do piersi, polecił mu położyć się na ziemi, co też ten uczynił. Następnie rabusie dokonali napadniętego rewizji osobistej, lecz nie znaleźli przy nim żadnej gotówki.

— Jeśli odważysz się zawiadomić policję dostaniesz kulę w łeb! — groził jeden z napastników Steinklerowi, drugi zaś przez ten czas załodował zrabowany łup na stojącą przed domem furmankę. Jeszcze raz zagroziwszy napadniętemu zemstą, rabusie zacięli konia i odjechali w kierunku Krosniewic.

Po odjeździe napastników Steinkler zawiadomił o napadzie posterunek policji. Rozpoczęły natychmiast za rabusiami pościg doprowadził do ujęcia Władysława Justyńskiego (wieś Mstowo, gminy Chodecz, pow. włocławski, u którego w mieszkaniu znaleziono część łupu.

Zbadany przez policję Justyński przyznał się do popełnienia przestępstwa i wskazał miejsce ukrycia pozostałej części łupu w kopach żyta w polu. Zznał on również, że drugim sprawcą napadu był Leon Rybicki (wieś Wyreby Skleczkowskie, gm. Krzyżanowska), którego policja ujęła na stacji w Kutnie.

W chwili, gdy policjanci zbliżali się do Rybickiego, by go aresztować, zaczął on uciekać wzdłuż toru i w czasie ucieczki rzucił trzymanego w rękę koszyczek. Zdołano go jednak ująć i w czasie rewizji znaleziono przy nim kilka naboju rewolwery, zaś w porzuconym przez niego koszyczku znaleziono rewolwer i łom żelazny.

Aresztowanych skonfrontowano ze Steinklerem. Rozpoznał on w nich napastników, którzy go okradli, wobec czego osadzono ich w areszcie do dyspozycji władz sądowych. (B).



— Jeżeli pan przestanie pić wódkę to dożyje pan 80-ciu lat...
— Teraz już zapóźno...
— Dlaczego?...
— Bo mam już 82 lata...

Nie pić surowej wody Epidemia tyfusu brzuszego w Łodzi

Łódź, 10 sierpnia.

„Republika” dzisiejsza donosiła o tem, że magistrat postanowił powiększyć ilość łóżek w szpitalach dla chorych na tyfus brzuszny.

W związku z tem „Express” zwrócił się dziś do przewodniczącego wydziału zdrowotności publicznej ławnika dr. Marjolisa, który wyjaśnił nam co następuje:

— Wzrost zachorowań na tyfus brzuszny w końcu lata i z początkiem jesieni jest zjawiskiem, że tak powiem normalnym. W tym okresie czasu, w związku z pojawieniem się pierwszych owoców ilość zachorowań zawsze się wzmacnia.

— Jakże są rozmiary epidemii?

— Epidemja, w obecnym owym stanie nie jest groźna. Środki ochronne zostały jednak przedsięwzięte.

— Jakiej natury są te zarządzenia?
— Przedewszystkiem na ulicach ukazuje się dziś nasza odezwa z ostrzeżeniem do ludności i wezwaniem do powstrzymania się od picia surowej wody itd. Poza to zastosowaliśmy szczepienia ochronne dla otoczenia chorych.

— Czy w porównaniu z rokiem ubiegłym epidemja obecna jest groźniejsza?

— Naogół od 1 stycznia ogólna ilość zachorowań powiększyła się raptem o 20 wypadków.

Dozorca kolejowy ponosi winę tragicznego wypadku na kolei

Łódź, 10 sierpnia.

Jak już „Express” przed kilku dniami donosił, przejazd kolejowy w Piwnicach był w dniu 6 b. m. terenem tragicznego wypadku, którego ofiarą padły dwie osoby.

Pociąg, zdążający w kierunku Łodzi, najechał na furmankę małżonkówd Juszczaków. Furmanka została kompletnie strzaskana. Juszczak dostał się pod koła lokomotywy i poniósł śmierć na miejscu. Małżonka jego doznała ciężkich uszkodzeń ciała i w stanie bardzo poważnym została przewieziona do szpitala.

Jak się obecnie dowiadujemy, władze kolejowe rozpoczęły energiczne dochodzenia, które ustaliły, że winę w tym wypadku ponosi całkowicie dozorca kolejowy, 57-letni Stefan Janczewski, który w

chwili zbliżania się pociągu nie zamknął t. zw. szlabanu.

Wobec powyższego wymienionego dozorcę aresztowano i osadzono w areszcie do dyspozycji władz sądowych. (B)

Krwawe bótki

Łódź, 10 sierpnia.

Na Szosie Pabjanickiej Nr. 35, Adolf Gibel 36-letni, majster (zamieszkały Szosa Pabjanicka 41) otrzymał w czasie sprzeczkli uderzenie tępem narzędziem w okolice kości potyliczowej.

W takich samych okolicznościach został uderzony tępem narzędziem przy ul. Narutowicza Nr. 44 Czesław Sztark, 38-letni robotnik, zamieszkały przy ul. Nawrot Nr. 66. Odniośł on ranki powieki górnej i dolnej lewego oka.

Jak się można ożenić w XX wieku Niezwyczajna przygoda kupca za którego wzięto ślub ...jego przyjaciela

W niezwykły sposób poważny kupiec nalewkowski, Abram Waisfeder (Nalewki 15) zdobył żonę.

Zaczął się w pociągu. P. Waisfeder wracał z Białegostoku, gdzie jeździł za interesami. W przedziale do którego wsiadł, znajdowała się bardzo urodziwa i elegancka młoda dama, pogrążona w głębokim śnie.

Gdy pociąg dojeżdżał do Tłuszcz, pasażerka obudziła się. Przetarła ręką oczy i rozejrzała się zdumiona po przedziale. — Gdzie jest mój mąż? — zapytała.

P. Waisfeder nie umiał jej odpowiedzieć. Dama oświadczyła mu, że pochodzi z Wilna i udaje się z mężem w podróż poślubną do Warszawy. Nagle, spojrzawszy na siatkę do bagażu, zawołała przerażona:

— Ojej! Gdzie moje walizki? Okazało się, że młoda kobieta padła ofiarą jakiegoś oszusta, który wziął z nią ślub, a następnie okradł ją w pociągu.

Wobec tego p. Waisfeder zajął się współtowarzyszka podróży i ułatwił jej powrót do Wilna.

Wkrótce zapomniał o tej przygodzie. Miałono parę dni. Nagle do mieszkania kupca przybyło dwu wywiadowców politycznych.

— Policja wileńska zażądała aresztowania pana i odstawienia do Wilna, pod zarzutem okradzenia swej żony.

— Żony?... — zdziwił się p. Waisfeder. — Ja jestem kawaler, ale dobrze, jedźmy.

Zaciekawiony do najwyższego stopnia kupiec stanął przed obliczem sędziego śledczego w Wilnie.

— Panie Waisfeder, pan jest oskarżony o okradzenie w pociągu swej małżonki podczas podróży poślubnej.

— Panie sędzio, ja jestem kawaler...

— Jaki kawaler? — zdziwił się sędzia. — Wprowadzić poszkodowaną.

Można sobie wyobrazić zdumienie p. Waisfedera, gdy w drzwiach stanęła uroczona nieznajoma z pociągu.

— To nie jest mój mąż — oświadczyła, przyrzawszy się kupcowi, — ale ja tego pana znam, on mi pomagał, jak tam ten łobuz mnie okradł i zwał.

— Nic nie rozumiem — odezwał się sędzia. — Kto więc jest pani mężem?

Abram Waisfeder, Warszawa, Nalewki 15.

— To jest właśnie Waisfeder... Po dłuższej chwili dopiero zagmatwana sytuacja wyjaśniła się. Okazało się, że przyjaciel p. Waisfedera, Abram Cynarek,

skradł jego dokumenty i pod nazwiskiem swego przyjaciela ożenił się w Wilnie z panną Szajndla Głosang a następnie okradł swoją żonę.

Wobec tego powstało teraz pytanie co ma zrobić p. Waisfeder. Trudną sytuację rozwiązało jednak natychmiastowe kateryczne oświadczenie kupca:

— Ja się nie myślę rozwodzić.

— I ja też nie — szepnęła p. Szajndla, rumieniąc się i spuszczać wstydliwie oczy.

P. Waisfeder jest bardzo zadowolony. — Mam prawdziwą żonę i nie brałem z nią ślubu — chwali się teraz przed przyjaciółmi. — I co za żonę?

Wracając z dworca Fabrycznego w dniu 9 b. m. o godz. 1.30 w nocy, zostawiłem w tak-sówce

szyldkretowe okulary
Znalazce proszę o zwrot za wynagrodzeniem. Kościuszki 39, m. 3.

Mężczyzna (izr.)

w wieku 28, posiadający własny interes, pragnie zapoznać w celu matrymonjalnym skromną pannę z dobrego domu Posag pożądanym. Dyskrecja zapewniona. Oferty sub „Mila” do adm. „Republiki”.

Ofiary ruchu kołowego

W dniu wczorajszym na ulicy Pomorskiej 51 nieostrożny jakiś rowerzysta najechał na przechodzącą przez jezdnię 20-letnią bezrobotną Esterę Wilczkowską, która doznała potłuczeń lewego podudzia.

Przebiegając przez jezdnię na ulicy Zgierskiej 51 Józef Kolasa, lat 24 (zam. ul. DREWNOwska 4) został uderzony przez przejeżdżający tramwaj i odniósł potłuczenie pleców.

Kolasa opatrzył zawezwany na miejsce wypadku lekarz pogotowia.

25-letni robotnik Adamczyk Józef, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Rzgowskiej 46, dostał się na bocznicy elektrowni pod manewrujący pociąg. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził rany szarpane prawej stopy i po nałożeniu opatrunku odwiózł Adamczyka do szpitala Poznańskich.

Na ulicy Rokicińskiej 60-letni bezrobotny Jan Raduszewski, zam. przy ul. Kijowskiej 10, został przejechany przez samochód ciężarowy i odniósł ciężkie obrażenia głowy w okolicy kości potyliczowej. Pogotowie odwiózło go w stanie ciężkim do szpitala św. Józefa.



Dzisiaj i dni następnych!

Wspaniały podwójny program amerykański wytwórni First National.

I.

„Życie jest piękne”

Dramatyczne przeżycie młodej i pięknej kobiety, której nie wolno myśleć o zamążpójściu.

W rolach głównych czarująca para kochanków Mary Astor i Lloyd Hughes.

II.

Ultranowoczesna komedia, tryskająca werwą, dowcipem i humorem

„Garsonki i drapacze nieba”

Jak skromny urzędnik kolejowy został bohaterem i sensacją Nowego Jorku.

W roli głównej kapitalny komik Chester Conklin.

Wspaniała ilustracja muzyczna orkiestry symfonicznej pod kierunkiem A. CZUDNOWSKIEGO.

Początek przedstawień o g. 4 popoł. w sobotę o godzinie 2-jej. po poł. w niedzielę o godzinie 12-jej w popoł. ostatniego o godz. 10-jej wiecz.

Ceny miejsc niższe, w sobotę od 2-jej do 4-jej i w niedzielę od 12-jej do 3-jej wszystkie miejsca po 50 gr. i 1 złoty.



Hallo!..

Niemieckie ministerjum poczty zwróciło uwagę, że obywatele, korzystający z usług telefonów, tracą niepotrzebnie wiele czasu, rozpoczynając każdą rozmowę telefoniczną od sakramentalnego: „Hallo!..”. Minister radzi wobec tego zaniechać używania tego słowa, dbając o czas obywateli.

Telefony są wszędzie jednakowe. Czas obywateli jest również tak samo cenny we wszystkich krajach. Czyżby więc nie należało zastanowić się u nas nad możliwością usunięcia tego słowa ze słownika rozmów, prowadzonych przez telefon?..

A więc — zastanówmy się.

Przedewszystkiem jeśli mowa o straconym bezużytecznie czasie to na myśl przychodzi najpierw długie oczekiwanie przy telefonie, monotonne ścieczenie ze słuchawki w reku zanim odezwie się łaskawie głos telefonistki... O tem zapomnieli minister niemiecki..

A teraz co do samego słowa „Hallo”..

Któż zdoła odzwyczaić się od wypowiedzenia tego słowa na początku rozmowy przez telefon?.. Nie ulega wątpliwości, że 75 procent abonentów telefonicznych używa tego magicznego słowa z małymi odchyleniami fonetycznymi, zależnie od mowy ojczystej.

Francuzi mówią:

— Allo!..

Anglicy:

— Hello!..

Narody skandynawskie i bałkańskie również wykrzykują „Hallo!..” z pewnemi nieznaczniemi zmianami.

Tylko w Hiszpanji zamiast „Hallo” mówią przy telefonie „Oiga”, co znaczy mniej więcej „Proszę słuchać”, a we Włoszech faszyści meldują się przy telefonie słówkiem „Bronto”, co znaczy „Jestem gotów”.

Nlech więc sobie w Niemczech zmieniają „Hallo” jak chcą, my pozostaniemy wierni tradycji wymawiając nadal „Hallo” lub „Proszę”, a zaoszczędzać będziemy czas na innych możliwościach..

Stop.

Hallo! Tu radio!..

SOBOTA, 10 SIERPNI.

11,56 — Sygnał czasu, hejnał marjański. 12,05 — Koncert z płyt gramofonowych. 12,50 — 13,00 Wiadomości z P.W.K. 13,00 — Komunikaty meteorologiczne. 15,40 — Komunikat gospodarczy. 16,15 — Kacik artystyczny. L.S.G. 16,30 — Koncert z płyt gramofonowych. 17,25 — Transmisja odczytu z Wilna. 17,50 — Ostatnie nowiny z Wystawy. 18,00 — Słuchowisko dla dzieci p. t. „Pan Twardowski”. 19,00 — Rozmaitości. 19,55 — Sygnał czasu. 20,05 — Odczyt p. t. „Kolej w Wile” — wygł. prof. Al. Janowski. 20,30 — Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej. 22,00 — Komunikaty meteorologiczne, P.A.T., policyjne i sportowe. 22,45 — Muzyka „aneczna z „Oazy”.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują apteki: Suck F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), W Danieleckiego (Piotrkowska 127), Inickiego i Cymera (Wólczańska 37), Suck J. Hartmana (Młynarska 1), J. Kahana (Aleksandrowska 81 (b)).

TRZY SŁAWY:

Alice Terry
Iwan Petrowicz
Rex Ingram

Trzy namiętności

Jedna LUNA

— wkrótce —

Przygotowania do kongresu reklamy



Na wystawie, która zostaje zorganizowana w związku z światowym kongresem reklamy w Berlinie, zostaną zbudowane fragmenty dwóch miast, z przed 500 lat i dzisiejsze, mające obrazować rozwój cywilizacji.

Walke z pluskwami rozpoczynamy na całym froncie pod dowództwem p. ministra Składkowskiego

Lódź, 10 sierpnia.

Nie napiszę gdzie to było. Może ktoś z czytających te słowa ma tam akurat kogoś z najbliższych, z rodziny lub znajomych i będzie mu przykro albo się zmar twi, że dyskwalifikują miejscowość, w której przebywają drogie mu osoby.

Wystarczy jeśli napiszę, że było to na jednej z bardzo ożywionych wsi polskich, gdzie lodzianie stanowią co najmniej 60 procent letników.

Przyjechałem późną nocą do rodziny i zaraz położyłem się spać. Była godzina 1-a. Po upływie piętnastu minut zasnąłem i nagle zbudziło mnie jakieś przykre uczucie, jakgdyby jakiś ostry ból prze szył całe moje ciało. Zerwałem się z łóżka. Otrząsnąłem się z przykrego wrażenia, skonstatowałem, że nic mi się nie stało i położyłem się ponownie. Po piętnastu minutach powtórzyło się to samo. Wstałem, sprawdziłem po ciemku, nic podejrzanego nie znalazłem i znowu się położyłem, potem znowu zerwałem się na równe nogi itd.

Tak minęła cała noc.

Dopiero zrana wyszło wszystko na jaw. Całe ciało miałem pokryte czerwonymi plamkami od ukąszeń przykrych insektów. Okazało się, że wieś ta sły mie od pluskw i pcheł. Jedno dziecko za chorowało nawet na tyfus plamisty z tego powodu.

Podobno wieś, o której mowa, nie jest wyjątkiem.

Podobno w miasteczkach prowincjonalnych dzieje się pod tym względem jeszcze gorzej.

Nie można ani chwili uleżeć w hotelikach Wiedza o tem coś — nie — coś łódzcy wojażerowie, objeżdżający nasze prowincje. Bez jakiegoś radykalnego środka nikt z nich nie wyrusza w podróż.

Jak wynika z oficjalnych raportów władz administracyjnych są w Polsce nie które miejscowości tak zapluskwione, że w żadnym hotelu przyjezdny nie może przemocować.

Tak głoszą oficjalne raporty, a więc są to fakty stwierdzone urzędowo, a nie opierające się na żalach i skargach prywatnych osób, które czasem mogą nawet troszkę przesadzić.

Tylko walke i zachowanie czystości może usunąć tę plagę.

Właśnie w tym kierunku mają pójść najbliższe zarządzenia p. ministra Składkowskiego. Droga wypróbowanych i radykalnych środków ma być dokonana dezynfekcja miast, miasteczek, wsi i osad.

Poczynaniom p. ministra Składkowskiego należy przyklasnąć z całych sił, czas już bowiem najwyższy, ażeby cudzoziemcy, zatrzymujący się na prowincji nie wynosili stamtąd wrażenia, że Polska jest krajem brudnym i niechlujnym.

A reszta nam też zależy na tem, ażeby nas nie gryzły pchły i pluskwy... (—)

Piekło ulicy Ivar w Hollywood 35.000 aspirantek na gwiazdy filmowe

W tych dniach aresztowano w Paryżu bardzo piękną panienkę z Lugdunu, która okradła swego ojca, uciekła z domu w zamiarze dostania się do Hollywood, owego słynnego amerykańskiego ośrodka przemysłu kinematograficznego, w nadziei wybicia się na gwiazdę filmową.

Dowiedziawszy się o jej zamiarach, jeden z agentów policji paryskiej, który właśnie powrócił z Hollywood, zawołał: — Podziękuj panienko Bogu, że nie za znasz piekła Ivar Street!

I miał słusność, bo ta Ivar Street, mierząca zaledwie sto metrów długości, a krzyżująca się z Hollywood Avenue, jest codziennie widownią dramatów rozdzierających.

Codziennie, od wczesnego ranka, panuje na tej krótkiej uliczce ruch bardziej ożywiony, niż na bulwarze Włoskim w Paryżu. Cisną się tam przedstawiciele i przedstawicielki kilkudziesięciu narodów świata, pragnący dostać się na początek choćby w charakterze figurantów lub figurantek na scenę pracowni kinematograficznych. I codziennie pociągi kolejowe zwożą do Hollywood, jak by było do rzeźni chicagowskich, nowe zastępy tych nieszczęśliwych aspirantów do sławy i majątku.

Oszalali, głodni, zubożeni na wszy-

stko, czekają wytrwale chwili otwarcia olbrzymich wrót położonego w głębi Ivar Street gmachu „General Casting Agency”, głównej agencji dostarczania figurantów wielkim firmom kinematograficznym.

Widzieć tam można kobiety stare i młode w strojach podróżnych, w sukniach wieczorowych, w fartuchach zużytych, o twarzach wynędzniałych.

Każdy w tym tłumie, bez wyjątku, posiada paczkę, zawierającą szminki, peruki, brody i wasy, których przedsiębiorcy filmowi nie dostarczają. Są tam Niemcy, Francuzi, Rosjanie, Włochy, Hiszpanie, Meksykanie, Murzyni, Japończycy, czerwonoskórzy Indianie i tyle, tyle pięknych kobiet, młodych dziewcząt, nie mał dzieci, o uroczych twarzyczkach, ale wzroku twardym, nieczujnym. Setki ich dziś jeszcze nie jadły, i kto wie, czy jutro będą miały na kawalek chleba!

Ale czekają, muszą czekać, bo zapisały się w agencji na listę aspirantek, obejmującą już 35.000 nazwisk, a wiedzą, że gdyby nie odpowiedziały, jeżeli nazwisko ich będzie wywołane, to nazwisko to jest natychmiast skreślone i trzeba zapisać się na nowo...

Czekają więc, czekają. Czy nie mówiono wczoraj, że „Metro-Goldwyn” po-



P. Jan Sokolicz Wroczyński

stara się o teatr mtejski w Grodnie

Aczkolwiek w końcu czerwca upłynął termin składania ofert na dzierżawę teatru miejskiego w Grodnie, dotychczas sprawa ta nie została definitywnie załatwiona.

Znany literat i krytyk p. Jan Sokolicz — Wroczyński złożył na ręce rady miejskiej i magistratu Grodna oświadczenie, że mając na względzie szereg najkonieczniejszych inwestycji, zrzeka się przyznawania przez miasto subsydjum na rzecz inwestycji i majątku teatralnego.

Czy propozycja p. Wroczyńskiego zostanie przyjęta — niewiadomo

Socha przewyższa Moissiego

twierdzi popołudniowe pismo stołeczne

Warszawski teatr „Ateneum”, będący pod kierownictwem pani Marij Stroniskiej zapowiada w przyszłym sezonie jako atrakcję występ artysty łódzkiego teatru miejskiego p. Artura Sochy w jego popisowej roli Hinkemana.

Przy tej okazji popołudniowe pismo warszawskie „A.B.C.” dodaje:

— Mówią, że jego (p. Sochy) interpretacja tej postaci (Hinkemana) przewyższa kreację najslawniejszego tragika niemieckiego, Moissiego.

Kryzys teatralny w Wiedniu

8 teatrów zostanie zamkniętych

Kryzys teatralny daje się we znaki nie tylko u nas lecz również zagranicą.

Jak donoszą fachowe pisma na początku nowego sezonu teatralnego niegnie zamknięciu 8 teatrów w samym Wiedniu.

Jeden z tych teatrów kończy swój żywot, zamykając bilans stratą, wynoszącą około 400 milionów złotych. Wierzyicielem tego teatru jest magistrat wiedeński, który w ciągu kilku lat nie pobierał podatku za bilety.

Wskutek plajty tylu teatrów 800 osób straciło posady.

Ostrzeżenie

Publiczność w kinie chce się bawić i nie znosi morałów. Doskonale zdaje sobie z tego sprawę dyrekcja kina w Lichtenbergu, wysłaniając bowiem dramat Tołstoja p. t. „Zmartwychwstanie” nie omieszkała dodać do afisza:

— „Film nie posiada treści religijnej!”

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI

Dziś w sobotę dwa przedstawienia: o godz. 4 popołudniu po cenach najniższych (od 50 gr. do 5 zł. 50 gr) głośna sztuka Franciszka Langera „Peryferie”

o godz. 8.30 wieczorem potężne arcydzieło Szaloma Asza „Kidusz Haszem” (Świecie się Imię Twoje) po cenach popularnych

Jutro, niedziela o godz. 8.30 wieczorem misterjum w 3-ach aktach S. L. Pereca „Nocą na starym rynku”.

Ceny popularne Będzie to ostatnie trzy gościnne występy wleńskiej trupy.

Bilety do nabycia w kasie teatru miejskiego przy ul. Cegielnianej 63 od 10 rano do 2 po poł. i od 6 po poł.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA

Dziś i dni następnych „Zastaw się a postaw się”.

trzebować będzie 1.500 figurantów i figurantek do sceny wyścigów konnych; że „Universal” angażuje 600 dziewcząt do dramatu, rozgrywającego się w Rzymie starożytnym?

A przecież wróżbiarka przepowiadała z kart ubiegłego wieczora: „Widzę kontrakt z liczbą o pięciu zerach... Widzę panią na pięknym jachcie białym... w prześlicznej willi!”

Może to się sprawdzi! Trzeba więc czekać, trzeba więc codziennie cisnąć się na Ivar Street, nie mającej wyjścia...

Polak-właścicielem kopalni złota na polach Macedonji.

Fantastyczne przygody b. oficera austro-węgierskiego.

Dzienniki zagraniczne doniosły, że niejaki Kasiński, przy pomocy kapitałów angielskich, a za pozwoleniem rządu greckiego, odnalazł wreszcie, odkryta przez siebie lat temu czterdzieści

kopalnię złota pod miastem Saloniki i że wydobyto już z niej znaczną ilość złota, które oddano do zbadania Bankowi Państwowemu w Atenach.

Historja tej sprawy, brzmiąca jak bajka z tysiąca i jednej nocy, a sięgająca dziejów przedrewolucyjnej Turcji i rządów sultana Abdula Hamida, jest następująca:

W roku 1890 przybył do Turcji oficer austro-węgierski, Władysław Kamiński, z zadaniem przeprowadzenia badań geograficznych i ułożenia mapy Macedonji.

Był to czas, kiedy rząd turecki często wypożyczał sobie oficerów austriackich, aby wypełnić luki swojej armji. Ale Kamiński znał się nie tylko na geografji, lecz także na geologii. Geologiczne zaś warunki Macedonji zainteresowały go tak dalece, że od walego, czyli gubernatora w Salonikach uzyskał pozwolenie na przedsięwzięcie badań naukowych.

W upatrzonym miejscu, w pobliżu miasta, zbudował sobie domek, sprowadził rodzinę, urządził laboratorium i rozpoczął badania.

Nikt nie wiedział, jaki one mają przebieg i do czego dążą, ale zwróciło to uwagę, że Kamińskiemu bardzo na nich widocznie zależało, bo często odwiedzał walego i przywoził mu kosztowne podarunki.

Te podarunki i sposób życia Kamińskiego zwróciły uwagę na jego nagłe wzbogacenie się,

zaczęły więc chodźć pogłoski, że młody uczoney znalazł żyłę złota.

Pogłoski te doszły do Konstantynopola, a na rozkaz Abdula Hamida Kamińskiego aresztowano i dom jego zburzono, a w gruzach znaleziono sztaby złota o łącznej wadze 250 kg.

Sensacyjne pogłoski okazały się więc prawdziwe. Kamińskiego sprowadzono do Konstantynopola, gdzie go osobiście przesłuchał sam Abdul-Hamid.

Sultan przyrzekł Kamińskiemu uwolnienie pod warunkiem, że wyzna prawdę i że doręczy mu plan odkrytej przez siebie kopalni.

Nie mając innego sposobu wyjścia, Kamiński oświadczył, że istotnie udało mu się natrafić na żyłę złota i nakreślił sultanowi dokładny plan, gdzie je znaleźć można.

Wobec tego władze tureckie wydały rozkaz uwolnienia uczonego oficera. Ka-

siński skorzystał z wolności w ten sposób, że czempredzej z Turcji zabrakł rodziny i zniknął.

Już po jego wyjeździe okazało się, że plan Kamińskiego był fałszywy,

władze bowiem tureckie w oznaczonym miejscu złota nie znalazły. Ograniczyły się więc tylko do tego, że skonfiskowały tereny, nabyte przez Kamińskiego.

Sam zaś Kamiński już zagranicą rozpoczął starania o odzyskanie kopalni złota. Bezsukcesyjnie pukał o to u cesarza austriackiego, Franciszka Józefa. Dopiero podczas wojny, w roku 1918, mógł powrócić do Salonik i rozpocząć poszukiwania miejsca, gdzie stał jego dom.

Naturalnie nie znalazł z niego ani śladu, a co gorsza, pobliska rzeczka zmieniła bieg, tak że nie można było odnaleźć miejsca pokładów złota.

Nie mogąc sam podołać wielkim kosztom i trudnościom, Kamiński zwrócił się do rządu greckiego, a ówczesny premier grecki, Venizelos, udzielił mu pozwolenia i pomocy na dalsze badania, które jednak pozostały bez skutku.

Wobec tego następcą Venizelosa, prezydent ministrów Gunaris, uznał Kamińskiego za oszusta i cofnął owo upoważnienie.

Dopiero na osobistą interwencję króla greckiego, Konstantyna, grecki Bank Narodowy przedsięwziął poszukiwania w myśl wskazówek Kamińskiego, ale chociaż wywiercono studnię głębokości 30 metrów w pobliżu wioski Kiul Armosaki złota nie znaleziono.

W następstwie rząd grecki ogłosił dekret, że któkolwiek odnajdzie pokłady złota Kamińskiego, otrzyma połowę zysku z przyszłej kopalni.

Najwięcej do tego szans naturalnie miał sam Kamiński, który wreszcie przy pomocy kapitalistów angielskich, zdołał doprowadzić do skutku 40-letnie swe poszukiwania.

Czy odkrycie przez Kamińskiego kopalni złota będą dla niego i dla kapitalistów istotnie wielkim zyskiem, to się dopiero w przyszłości okaże.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Dr. med. J. POLAK

Choroby (astma, pokrzywka, artretyzm) alergiczne

ul. 6-go Sierpnia 22

fr. I piętro, el. 64-21. przyjmuje od 9-12 i od 8-9 w.

Teatr Świetlny CASINO

z powodu gruntownego remontu chwilowo zamknięty.

W dniu otwarcia w jego wspaniałych hall'ach spotka się elita towarzystwa Łodzi.

Kąpiel morska w smokingach

Domcipny protest przeciwko surowości policji

Złota młodzież w znanym mieście hiszpańskim, Valencja, ogarnęła wzbурzenie.

Upały były okropne, więc wielu z nich pozwoliło sobie chodzić po ulicy bez surduta i kamizelki, tylko w samej koszuli, a nad brzegiem morza w kostjumach kąpielowych, w których zasiadali nawet przy stolikach kawiarnianych.

Policja miejscowa uznała to jednak za niemoralne i takich wygodnych elegantów odstawiała do komisarjatu, nakładając na nich wysokie grzywny.

Zdarzyło się to jednego dnia. Dnia zaś następnego ukazała się nagle na ulicy gromada, starannie ubranych w smokingi i wysokie cylindry na głowach młodziaków, którzy przez dłuższy czas poważnie przechadzali się po mieście.

Wreszcie, kiedy już dostatecznie zwrócili na siebie uwagę, skierowali się na brzeg morza i bez rozmyślenia się

w smokingach i cylindrach — weszli do wody.

Widowisko było przeabawne, szczególnie gdy po tej oryginalnej kąpeli, o-ciekający wodą młodzieńcy z najwyższą powagą chodzili po słońcu, by jako tako wysuszyć swe uroczyste wieczorne stroje.

Był to domcipny protest przeciwko nadmiernej surowości policji walenckiej.

Lekarz-dentysta Fanny Horowicz

Cegielniana 25, I p. fr.

Ordynuje w godz. 9-1

WAWIELLA

SPIS GAZET I CZASOPISM

RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ ORAZ PORADNIK REKLAMOWY

NAKŁADEM BIURA OGŁOSZENIOWEGO **TEOFIL PIETRASZEK**

WARSZAWA-MARSZAŁKOWSKA 115-TEL. 50973-50973

W KSIĘGARNIACH I U WYDAWCY. CENA ZŁ. 5.50

Zbrodnia dr. Xilandra

41)

Siedziała zatopiona w swych marzeniach. Zapomniała o całym świecie i każdą swą myślą była przy ukochanym człowieku. Do chwili otrzymania listu męczyła ją niepewność. Nie wiedziała co się z nim stało, dokąd wyjechał i dla czego. Martwiło ją i bolało, że do niej nie pisał. Nie umiała sobie wytłumaczyć dlaczego postąpił z nią tak, jak gdyby była mu zupełnie obojętna.

Otrzymał dzisiaj list momentalnie rozwiał jej wszystkie troski i zmartwienia. Nabrala chęci do życia i czuła się szczęśliwa. Wszystko wokoło wydawało się jej lepsze i ładniejsze — było oprobienione jej pierwszą wielką miłością.

„Żebym go mogła zobaczyć jaknajprędzej“, uśmiechała się do swych myśli. „A może zrobić mi niespodziankę i nie uprzedzając go o niczem, stanąć pewnego pięknego poranku przed nim we Wiedniu i powiedzieć mu, że ufam tak

ku, gdzie Bilski, po przywitaniu się z nią, powiedział z wyrzutem: — Niedobra pani jest, panno Celino! Jak można wszystkim sprawiać taką przykrość i nie pokazywać się wcale? Stęskniliśmy się do tego stopnia za pani widokiem, że postanowiliśmy nawet wbrew woli pani zmienić ten stan rzeczy.

Celina spoglądała na niego roześmianym wzrokiem. Była w tak wyśmienitym humorze, że uścisnęła cały świat — Już nie będę więcej, panie Antosiu! — odpowiedziała, robiąc filuterną minkę grzecznej dziewczynki. — Obiecuję panu poprawę. Ale niech pan siada. Muszę pomówić z panem w bardzo poważnej sprawie.

— Oho, znów coś poważnego? — udawał Bilski przestraszonego. — Nie wygląda mi pani dzisiaj uosobioną do załatwiania poważnych spraw. No, ale słucham. Ciekaw jestem, co to może być.

— Otóż widzi pan, panie Antosiu, mam do pana prośbę. Chciałabym, żeby mi pan dopomógł w załatwieniu formalności związanych z uzyskaniem paszportu zagranicznego.

— Co takiego? — poderwał się z miejsca Bilski. — Całymi tygodniami nie pokazuje się pani wcale, a teraz, gdy zacinamy się cieszyć, że będzie pani wię-

ku, gdzie Bilski, po przywitaniu się z nią, powiedział z wyrzutem:

— Niedobra pani jest, panno Celino! Jak można wszystkim sprawiać taką przykrość i nie pokazywać się wcale? Stęskniliśmy się do tego stopnia za pani widokiem, że postanowiliśmy nawet wbrew woli pani zmienić ten stan rzeczy.

Celina spoglądała na niego roześmianym wzrokiem. Była w tak wyśmienitym humorze, że uścisnęła cały świat — Już nie będę więcej, panie Antosiu! — odpowiedziała, robiąc filuterną minkę grzecznej dziewczynki. — Obiecuję panu poprawę. Ale niech pan siada. Muszę pomówić z panem w bardzo poważnej sprawie.

— Oho, znów coś poważnego? — udawał Bilski przestraszonego. — Nie wygląda mi pani dzisiaj uosobioną do załatwiania poważnych spraw. No, ale słucham. Ciekaw jestem, co to może być.

— Otóż widzi pan, panie Antosiu, mam do pana prośbę. Chciałabym, żeby mi pan dopomógł w załatwieniu formalności związanych z uzyskaniem paszportu zagranicznego.

— Co takiego? — poderwał się z miejsca Bilski. — Całymi tygodniami nie pokazuje się pani wcale, a teraz, gdy zacinamy się cieszyć, że będzie pani wię-

cej towarzyską, niż ostatnio — chce pani wyjechać zagranicę? Nie, to koniec świata. Pani żartuje, panno Celino?

Celina uśmiechnęła się.

— Myli się pan, panie Antosiu. Mówię zupełnie poważnie. Mam zamiar wyjechać na kilka tygodni zagranicę. Będę panu bardzo wdzięczna, jeśli pomoże mi pan uzyskać paszport i wszystkie potrzebne wizy.

Bilski siedział przez chwilę stropiony tą wiadomością i wreszcie, robiąc komicznie - zmartwioną minę, odpowiedział:

— Ha, cóż robić? Pani wie, panno Celino, że nie byłbym w stanie odmówić pani. „Czego chce kobieta, tego chce Bóg!“ — dodał z komiczną powagą.

— Zawsze mówiłam, że z pana jest kochany człowiek i dobry przyjaciel, — ucieszyła się Celina. — Musi mi pan załatwić jaknajprędzej wszystkie formalności, żebym nie była zmuszona denerwować się zbyt niemiłym wyczekiwaniem.

— Ciekaw jestem dokąd się pani tak spieszy, panno Celino, — zapytał Bilski. — Chcąc nie chcąc, musi mi pani powiedzieć, żebym wiedział o jakie mam się starać wizy.

Celina spostrzegła, że rzeczywiście będzie musiała zdradzić swą tajemnicę.

Turniej atletofów w cyrku

Turniej zapaśniczy wchodzi w okres końcowy. Nadchodzący tydzień przyniesie ostateczne rozgrywki. W najbliższych już zatem dniach dowiemy się kto sięgnie po wawrzyn mistrza tego światowego turnieju.

Już dziś w sobotę odbędzie się jedno z najważniejszych spotkań które wyjaśni, kto wysunie się na czoło, gdyż do decydującego starcia stają dwaj czołowi zapaśnicy, którzy dotychczas są bez ujemnych punktów: Pinecki z Pooschoffem. Walka ta ze wszechmiar interesująca budzi kolosalne zainteresowanie nie tylko wśród publiczności, ale wśród atletofów całego związku zapaśniczego, ze względu na bezkonkurencyjną formę obu zawodników.

Cyrk sportowy w dniu wczorajszym pobliż rekord powodzenia Widownia była wprost nabita publicznością, a u wrót Cyrku stał wielki tłum tych, którzy nie dostali biletów. Afisz cyrkowy zapowiadał bowiem spotkanie dwu ulubieńców publiczności Sztekkera i Czarnej Maski.

Niestety Sztekker, który za wszelką cenę dążył do zwycięstwa miał się różnych środków nie licujących z mianem atlety - dżentelmena. W walce z przeciwnikiem jakimby nie był obowiązuje przedewszystkiem lojalność i rycerskość a tego nie można powiedzieć o Sztekkerze, któremu zaimponowała gawiedź nawołująca do zerwania maski nieznajomemu, Cała walka, która była istotnie piękna i przyjemna dla oka, ze względu na tempo, piękne tricki techniczne i fizyczne obu godnych rywali, budziła wielkie zainteresowanie i dużą emocję, niestety, Sztekker jakby obawiając się swego przeciwnika, zaczął mu przekreślać maskę na oczach, a gdy to nie pomagało, gdyż w momentach takich nieznajomy wycofywał się za dywan, formalnie chciał zerwać mu maskę. Na słuszone uwagi arbitra by Sztekker nie zrywał maski i walczył lojalnie, galerja wnosila nieuzasadniony protest i sama musiała przeto ponieść konsekwencje swoich niesłusznych pretensji.

W 38 minucie Sztekker w karygodny sposób zerwał nieznajomemu maskę i to

z taką pasją, że podrapał mu twarz do krwi, gdy „Maska“ zerwał się, by zasłonić sobie rekoma twarz, Sztekker rzucił nieznajomego na ziemię, nie zdołał go jednak przytrzymać, gdyż Maska z właściwym sobie impetem momentalnie obrócił się i zasłaniając sobie twarz uciekł z areny. Widzowie więcej sportowo wyrobieni i prawie wszyscy atleci przyglądający się tym emocjonującym zapaśm,

byli oburzeni na metody walki Sztekkera i powitali z zadowoleniem oświadczenie arbitra, że zapaśnicy będą dalej walczyć, (Należało Sztekkera ukarać!). Niestety, „Maska“ powiedział, że bez maski walczyć nie będzie i że jedzie do domu po drugą maskę. W międzyczasie odbyły się inne walki.

Pinecki nie rozegrał po 20 min. walki z Karschem. Pooschoff w pięknym stylu

w 12 min. pokonał czupurnego Willinga. Samson w 9 min. pokonał Schneidra. Tymczasem nadeszła wiadomość, że Maska nie przybędzie, gdyż Sztekker mocno go pokrwał i że dziś dopiero zgłosi się. Sędziowie miast ukarać Sztekkera i walkę unieważnić, przyznali zwycięstwo Sztekkerowi, za rzekome uchylenie się nieznajomego od dalszej walki. Sztekker skwapliwie skorzystał z przyznanego mu nieprawie zwycięstwa.

Toteż będą musieli, wobec tej nieprawnej decyzji dziś zdemaskować nieznajomego.

Dzisiaj w sobotę główną atrakcją jest decydująca walka Pineckiego z Pooschoffem o prawo do 1-ej nagrody. Maska walczy z Michaelsem i Willing z Schneidrem. Dzisiaj należy znów oczekiwać tłumów w cyrku.



Niespodzianki

w tenisowych mistrz. Niemiec

Zamiast mistrzostw akademickich świata, które miały odbyć się w dniu 12 b.m. w Budapeszcie, odbędzie się tylko trójmecz lekkoatletyczny pomiędzy reprezentacją Polski, Węgier i Włoch.

Program trójmeczny obejmuje biegi na 100, 400, 800, 1500 m. 110 z płotkami, skok wzwyż i w dół, rzuty kulą, dyskiem i oszczepem oraz sztafetę olimpijską.

Polska reprezentowana będzie dość licznie nie tylko przez członków AZS-u, lecz przez wszystkich lekkoatletofów studujących na wyższych uczelniach. W ten sposób do reprezentacji wejdą najprawdopodobniej następujący zawodnicy: Jaworski, I. Jaworski II, Karczewski, Kostrzewski, Lokajski, Nowak, Piechocki, Bernak, Piekiewicz, Trojanowski I, Trojanowski II, Zająz i Żuber. Jak stąd widać w reprezentacji biorą udział najlepsze prawie biegacze, brak jedynie miotaczy.

Przechodząc przez ulice rozejrzyj się uważnie unikniesz kalectwa i śmierci.

Kupon sportowy „Expressu“ Nr. 43

z dnia 10 sierpnia 1929 roku

na odgadnięcie wyniku turnieju walk francuskich w cyrku sport.

I miejsce _____ III miejsce _____
II miejsce _____ IV miejsce _____

V miejsce _____

Imię i nazwisko Czytelnika _____

Dokładny adres _____

Tenisowe mistrzostwa Polski

rozpoczynają się 21 b. m. w Poznaniu

Tenisowe mistrzostwa Polski rozpoczną się w dniu 21 b.m. na siedmiu kortach ziemnych poznańskiego A.Z.S.-u, mieszczących się przy ul. Noskowskiego 1. 4. W turnieju odbędzie się siedem konkurencji, a m. mistrzostwo panów, pan, podwójna panów, oraz podwójna pan, mieszana oraz juniorów dla chłopców, którzy przed dniem 1-go stycznia b.r. nie ukończyli 18 lat. Do walki zaś o tytuł mistrza Polski dopuszczeni są tylko gracze kl. A. tennisu polskiego, którzy w jakimkolwiek z turniejów w Polsce doszli do półfinału. Wszyscy zaś uczestnicy muszą posiadać obywatelstwo polskie lub też przebywać musieli w granicach państwa polskiego najmniej dwa lata. (Punkt ten odnosi się przedewszystkiem do obco krajowców przebywających w Polsce).

Z. L. T. (Warszawa, Pl. Małachowskiego 1, 2, tylko do dnia 13 b. m. godz. 24, o której to godzinie nastąpi zamknięcie listy. Zaznaczyć należy, że sekretariat przyjmuje tylko zgłoszenia nadsyłane przez kluby, a nie zaś przez poszczególnych graczy.

Wpisowe 5 zł. od osoby i gry. Losowa nie odbędzie się w czwartek, dnia 15 b. m. w Milanówku bezpośrednio po ukończeniu tamtejszego turnieju.

Do komitetu turnieju weszli następujący cy pp. Starkowski, Cynka, Neyman, Hawelski, Goletz, Jarociński i dr. Dobrzański. Do komitetu wchodzi też następujący cy członkowie P.Z.L.T. Drewnowski, Szczerbiński i Meyerhoff.

Głównym sędzią mianowany został p. Zdzisław Szulc (Poznań).

Zgłoszenia przyjmuje sekretariat P.

Ogród „Juljanów“

W niedzielę, dn. 11 b. m. odbędzie się

Wielka ZABAWA OGRODOWA

??? Niespodzianki ??? Konkurs piękności.
występy humorystów. Tańce i t. p. Rakiety.

Ogród otwarty od 8 rano. Wejście 1 zł. i 50 gr.

Kto chce zachować swoje zdrowie powinien używać tylko



Jedynie antyseptycznie spreparowane.

Zawiadomienie!

Zawiadamiam Sz. Klientelę, iż po powrocie z urlopu wstąpiłem do

Salonu Damskiego firmy H. Brauer, Cegielniana 40.

Polecając się nadal łask. względem Sz. Klienteli pozostaję

Z poważaniem Aurbach.



APARATY fotograficzne

o raz wszelkie przybory po cenach przystępnych. Przyjmuje się wszelkie roboty amatorskie

Skład przyborów fotograficznych

N. Friedman, Łódź Piotrkowska 62 front Tel. 30-13.

UWAGA: Sprzedaż aparatów na dogodnych warunkach.

Szymon Długonoga zam. Wschodnia 43, prosi o przesłanie pocztą skradzionych dnia 7 b. m. weksli na sumę złotych 14.000, które dla nikogo prócz mnie nie przedstawiają żadnej wartości natomiast pieniądze i kosztowności mogą zatrzymać dla siebie

Doktor Zagunowski

specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczościowych
przeprowadził się na ul. Piotrkowską 70 (róg Traugutta), tel. 81-83
Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1 do 2.30 pp., od 6 do 8.30 w., w niedzielę i święta od 10 do 1-ej

Doktor Wołkowyski

powrócił. Cegielniana 25 Telefon 26-87
Specjalista chorób skórnych, i wenerycznych
Elektroterapia. Leczenie lampą kwarcową. Oddzielna poczekalnia dla Pań.
Przyjmuje od godz. 8-2 i 6-9 wniezd. i święta 9-1 Dla pań od 5-6 oddzielna poczek.

Dr. med. HELLER

POWRÓCIŁ chor. skórne i weneryczne
Nawrot 2 tel. 79-89
przyjm. do 10 rano i od 4-8 dla pań spec. od 4-5 w n'edz. od 11-2 p.p dla niezamożnych ceny lecznic

DR. MED. H. Rózaner

Dzielnia 9. Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczościowych.
Przym. od 8-10 i 5-8 Leczenie lampą kwarcową. Oddzielna poczekalnia dla Pań.

Dr. med. M. GLAZER

ul. Zielona Nr 6 Telefon 45-49, Chor. skórne i weneryczne. Przym. od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Poradnia Wenerologiczna

Lekarzy-specjalistów Zawadzka 1.

Czynna od 8 rano do 9 wieczór, Od 11-12 i 2-3 przyjmuje lekarz-kobieta
W niedzielę i święta od 9-2 pp. Leczenie chorób:

Wenerycznych, moczościowych i skórnych.
Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper
Konsultacje z neurologiem i urologiem
Gabinet światło-leczniczy
Kosmetyka lekarska.
Oddzielna poczekalnia dla kobiet.

Porada 3 złote.

Dr. med. S. Kantor

specjalista chorób wenerycznych, skórnych, włosów i moczościowych. Leczenie lampą kwarcową i promieniami Rentgena.
PIOTRKOWSKA 144, RÓG EWANGELICKI.
Wejście Ewangelicka 2, Telefon 29-45. Przyjmuje od 8-2 i od 5-8 w. Dla pań oddzielna poczekalnia.

Doktor P. Klinger

choroby weneryczne, skórne i włosów
ANDRZEJA 2, TEL. 32-28.
Leczenie lampą kwarcową, analizy krwi i wydzielin. Przyjmuje codziennie od 11-1 i od 5-8 w. w niedzielę i święta od 10 do 12. Oddzielna poczekalnia dla pań.
Od 1-2 w Lecznicy (Piotrkowska 62)

Raperuję bieliznę

wszelką starannie i niedrogo. Piotrkowska 255 m. 42, I of. 2-e piętro.

Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotinowe i t. p. przyjmuje do reperacji. ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro
Tanio, bo w prywatnym mieszkaniu.

„Czystość“

Piotrkowska 44, telefon 67-45
przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, froterowanie oraz sprzątanie biur po kol. Czyszczenie szyb. Odkurzanie e-

Ogłoszenia drobne.

PRZYJMĘ dwóch panów na mieszkanie Kilińskiego 104 - Jateczakowa. 11

POKOJU z kuchnią w starym domu poszukuje od zaraz. Dferyty sub „Stary“ do adm. „Republiki“

UBIORY meskie, damskie, obuwię, swetry na wyplatę. Piotrkowska 37, III wejście, I piętro.

JAPONSKIE szkło do pokrycia konserw poleca skład papieru I. Woźnica, Piotrkowska 126 tel. 25-74. 1

WYKWALIFIKOWANE robotnice do kaloszy i śniegowców mogą się zgłosić do Tow. Akc. F. W. Schweikert. Oddział Gumowy przy ul. Wólcząńskiej Nr. 215. 10

OBUWIE, franki, swetry, bielizna, ma nufaktura na raty tanio „KREDYT“ ul Nawrot Nr. 15, 1-sze piętro, front.

OBRAZY święte, lanszafty, lustra ścienne, trema, poleca firma przy ulicy Lutomińskiej 108 W. Wiechockiego. Oprawa portretów. 1



Łódzcy tenisiści

walczą o mistrzostwo Milanówka

W dniu dzisiejszym rozpoczyna się w Milanówku turniej tenisowy który zgromadzi na starcie najwybitniejsze rakiety polskie. W turnieju tym biorą udział i łodzianie: Jerzy Stolarow, który swym udanym występem w Zoppotach zwrócił na się uwagę, zapowiadając, że w mistrzostwach też coś do powiedzenia mieć będzie. Prócz Stolarowa barw Łodzi bronić będą Stadlander oraz Posseltówna, która ostatnio święciła szereg sukcesów poza granicami państwa polskiego.

Należy przypuszczać, że łodzianie przywiozą do domu kilka cennych nagród, potwierdzając swą wysoką klasę. Najprawdopodobniej p. Posseltówna znajdzie miejsce we finale wraz z drugą kandydatką na pierwsze miejsce Raciborską, albowiem dwie najlepsze obecnie tenisistki pp. Dubieńska i Jędrzejowska startują w innych turniejach: pierwsza zagranicą druga zaś w Zakopanem.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro.

Szczegółowy kalendarzyk imprez sportowych na dziś i jutro przedstawia się następująco:

Sobota:

Piłka nożna: Boisko W. K. S., godz. 17 G. M. S. — Pogoń o mistrzostwo klasy B. Boisko Wodna, godz. 17 Turyści — Ł. T. S. G. Mecz o mistrzostwo klasy A., godz. 15 Turyści II — Ł. T. S. G. Przedmecz rezerw. Boisko Ł. K. S., godz. 15 TUR II — S. S. K. M. II. Przedmecz rezerw, godz. 17 TUR — S. S. K. M. Mecz o mistrzostwo klasy B. Boisko Geyera godz. 17 Gluchoniemi — Kravt. Mecz o mistrzostwo klasy C.

Gry sportowe. Końcowe rozgrywki w piłkę koszykową.

Niedziela:

Piłka nożna: Boisko Ł. K. S., godz. 10.15 Ł. K. S. Ib — P. T. C. Mecz o mistrzostwo klasy A, godz. 17 Kadimah — Sokół Mecz o mistrzostwo klasy B. Boi-

sko W. K. S. godz. 8.30 Hakoah II — Sokół II. Przedmecz rezerw, godz. 10.15 Hakoah — Sokół, godz. 15 W. K. S. II — Burza II. Przedmecz rezerw, godz. 17 W. K. S. — Burza. Mecz o mistrzostwo klasy A. Boisko Wodna, godz. 10.15. Bieg — Concordia. Mecz o mistrzostwo klasy B., godz. 15 Widzew II — Orkan II. Mecz o mistrzostwo rezerw, godz. 17 Widzew — Orkan. Mecz o mistrzostwo klasy A. Boisko Geyera, godz. 10.15 Bieg — Jutrzenka. Mecz o mistrzostwo klasy C., godz. 17 Gentleman — Widz. Man. Mecz o mistrzostwo klasy C.

Sobota. Pabjanice: boisko Burzy godz. 17 Sztern — Kravt. Mecz o mistrzostwo klasy C.

Niedziela: boisko Kruschender, godz. 10.15 Kruschender — Makabi.

Zgierz. Niedziela: Orle — Hasmona Mecz o mistrzostwo klasy B., godz. 17.

Przed meczem

Łódź—Brno

Przyszło - tygodniowe zawody bokserkie Łódź — Brno, wywołały w naszym mieście wielkie zainteresowanie. Obecnie pod adresem organizatorów na pływale lista składu reprezentacji Brna, która przedstawia się następująco:

Waga musza: Hromada Józef, mistrz Czechosłowacji na rok 1929.

W. kogucia: Franc Mensik, dzierzący w swych rękach mistrzostwo Moraw od dwu lat.

W. piórkowa: Bakonyj, mistrz Moraw na rok 1929.

W. lekka: Franc Stecki, mistrz Czechosłowacji na rok 1929 oraz mistrz Moraw od dwu lat.

W. półśrednia: Vanc Radosław.

W. średnia: Lindner A., mistrz Morawy Czeskiej roku ubiegłego.

W. półciężka: Ostrużniak, jeden z najlepszych bokserów, mistrz Czech roku ubiegłego.

W. ciężka: Ambroz Rudolf, mistrz czeskiej Morawy od 1927 roku i b. mistrz Czechosłowacji (1928 rok).

Wszyscy powyżsi pięściarze należą do C. A. C. Hellas — Brno, który broni barw swego miasta.

Szamota pobity

w Düsseldorfie

Mistrz Polski Szamota po drodze do Zürichu na mistrzostwa kolarskie świata startował w Düsseldorfie na międzynarodowych amatorskich zawodach. Najważniejszym biegiem dnia był mecz „Omnium”, w którym zwycięstwo odniósł Ma zairac (Holandia), bijąc Guttinga (Niemcy), Hielela (Niemcy) i znanego w Warszawie Van Masenhova (Belgia), Szamota zajął jedno z miejsc dalszych.

Strzeleckie

mistrzostwa świata

W dniu 7 b.m. odbyło się w Sztokholmie uroczyste otwarcie dorocznego zawodów strzeleckich o mistrzostwo świata, z broni małokalibrowej, przy udziale drużyn USA., Polski, Hiszpanii i Szwecji.

Na otwarciu zawodów obecny był min. pełn. Rozwadowski, wraz z pełnym personelem poselstwa polskiego w Sztokholmie; oraz dyrektor Centr. wojsk szk. gimn. i sportów w Poznaniu — płk. Os-mólski. Miasto jest udekorowane flagami biorących udział w mistrzostwach.

W dniu 8 sierpnia po przybyciu zawodników pozostałych państw, zgłoszonych do mistrzostw rozpoczęły się zawody, które będą trwać do 18 sierpnia.

Czterwertyński

grać nie będzie

Czterwertyński, eksmistrz Polski w tenisie, przebywa od dłuższego czasu na kuracji w Davos a obecnie powraca do kraju. Wskutek szeregu komplikacji, jakie wywiązały się po chorobie, Czterwertyński w roku bieżącym nie weźmie udziału w żadnym turnieju.

Motocykliści Łódzcy walczą o „Grand Prix” w konkurencji międzynarodowej i tytuł mistrza Polski na szosie

W związku ze stałym wzrostem ilości kursujących motocykli, rozwija się w Polsce z roku na rok i sport motocyklowy. W całym kraju powstają stowarzyszenia motocyklistów, które z energią biorą się do pracy sportowej, organizując liczne raidy i wyścigi.

Wszystkie te stowarzyszenia zrzeszone są w polskim Związku motocyklowym który jest członkiem Federation Internationale des Clubs Motocyclistes w Londynie. Ponieważ każdorazowo zarząd polskiego Związku motocyklowego spoczywa w rękach największego z pośród polskich klubów motocyklowych, przeto obecnie znajduje się on w Katowicach, jako w siedzibie najpotężniejszego w danej chwili klubu, którym jest śląski Klub motocyklowy.

Klub ten, zajmując naczelne stanowisko w polskim sporcie motocyklowym, podjął się zorganizowania wielkich wyścigów międzynarodowych o Grand Prix i mistrzostwo Polski na szosie na rok 1929. Zawody te, które przewidziane zostały w międzynarodowym kalendarzu sportowym FICM, na dzień 1 września, rozegrać będą na czworokacie szos w pobliżu Katowic.

Tor wyścigów, przechodzący przez miejscowości Muroki, Kosztowy, Mysłowice i Giszowice, posiada szereg prostych, pozwalających na wyciąganie zawrotnych szybkości, oraz kilka trudnych ostrych zakrętów, wymagających ogromnej wprawy ze strony jeźdźców, tak, iż całkowicie się nadaje na przeprowadzenie zawodów. Długość jednego okrążenia wynosi 27,4 klm.

Do wyścigów dopuszczone są wszystkie kategorie motocykli, to znaczy maszyny o pojemności cylindrów 175, 250, 350 500 i ponad 500 ccm. Dystans wyścigów wynosi dla dwóch pierwszych kategorii 9 okrążeń toru, czyli 246,6 klm., adla pozostałych 11 okrążeń, czyli 301,4 klm. Wyścig rozpocznie się o godzinie 13.30, startem z miejsca przy zatrzymanych silnikach.

Podczas zawodów pobijane będą polskie rekordy szosowe na dystansach 50, 100 i 200 klm., oraz w czasach 1, 2 i 3 godzin.

Kierowca, który osiągnie najlepszy czas dnia, otrzyma nagrodę „Grand Prix Polski”, ofiarowaną przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, co najlepiej podkreśla powagę i znaczenie zawodów. Zwycięzcy w poszczególnych kategoriach otrzymają również cenne nagrody.

Ponadto kierowcy, posiadający licencję polskiego Związku motocyklowego, którzy zajmą najlepsze miejsca w kategoriach, otrzymają tytuły mistrzów Polski dla danej kategorii.

Zainteresowanie wyścigiem jest bardzo duże. Na starcie obok najlepszych jeźdźców polskich staną z pewnością motocykliści z Niemiec, Austrii, Czechosłowacji, a nawet z Anglii, Belgii, Francji i Włoch. Przewidywany jest bardzo liczny zjazd na wyścigi, zarówno z całej Polski, jak i z zagranicy. Przypuszczalnie przybędzie na zawody około 100.000 widzów.

Kolarskie mistrzostwa świata rozpoczynają się dziś w Zurichu.

Dziś na torze kolarskim w Zurichu rozpoczynają się zawody o mistrzostwo świata zarówno dla amatorów jak i dla zawodowców.

W wyścigach tych biorą udział najwybitniejsi kolarze jak (amatorzy): Andersen, Christensen, Gerwer (Danja), Cozens, Sibbit, Wyld (Anglia), mistrz olimpijski Beaufrand (Francja), Malatesa, Pelizzari (Włochy), słynny lyżwiarz Evensen (Norwegia), Udlo, Martinek (Czechy), Dinkelkamp, Moor, Dreher, Feldman (Szwajcaria), Schaffer (Austria), oraz znani w Łodzi van Massenhoy (Belgia), Fliegel, Johov (Niemcy), Mazairac (Holandia) i inni.

W tej konkurencji biorą udział dwaj jedyni reprezentanci polscy Szamota i Podgórski. Obaj jednak występują do walki prawie bez jakichkolwiek szans. Szamota, któremu zachciało się laurów w Düsseldorfie, doznał tam kompromitujących klęsk. W zawodach tamtejszych zwyciężył Mazairac przed Güthingem, Van Masenhovem i Flieglem.

Na zwycięzcę typowani są: Beaufraud, Maizarac, v. Massenhov.

W konkurencji sprinterskiej zawodowej na starcie znajdują się tacy zawodnicy jak: Bailey (Anglia), Arlet i De graleve (Belgia), Falk Hansen (Danja), Michard, Faucheux (Francja), Moeskops, Meyer (Holandia), Engel, Oszmella, Steffes (Niemcy), Martinetti, Bergamini (Włochy), Kaufman, Richli (Szwajcaria) i inni. Najwięcej szans na zdobycie tytułu mistrzowskiego mają francuzi — Michard i Faucheux, niemiec — Engel, holendrzy — Moeskops i Meyer oraz Martinetti. (Wł.).

W biegach za motorami startują między innymi i takie sławy jak: Linart i Benoit (Belgia), Paillard, Grasin (Francja), doskonały niemiec typowani na mistrzów Sawall i Krewer, Suter (Szwajcaria), Toricelli (Włochy), prócz niemieców najwięcej szans mają francuzi, nie-raz już figurujący na liście rekordzistów światowych.

Wszystko więc każe wnosić że zawody o Grand Prix Polski będą jedną z najwspanialszych imprez sportowych, nie tylko w Polsce, lecz i w całej Europie.

Jak się „Express Wieczorny” dowiadyje, w „Grand Prix Polski” startować będą również, w liczbie około dziesięciu, motocykliści łódzcy zrzeszeni w S. S. „Union”.

Wśród amatorskich szosowców zauważyć można mistrza olimpijskiego Hansena (Danja), Borsy'ego, Bouillefarnie (Francja), Hofmanna (Niemcy), słynącego ze swych ostatnich sukcesów, Delronga (Belgia) i wielu innych. Polska w tej konkurencji nie bierze udziału wskutek odmowy Kłosowicza, który zrezygnował z tego wyścigu na rzecz biegu dookoła Polski, gdzie jednak spodziewanej, poważnej roli nie odegrał.

Ten sam bieg mistrzowski dostępny dla zawodowców gromadzi na starcie mistrza świata Ronss'e'a (Belgia), jego rodaków Wantersa i Dervaesa, doskonałych włochów Bindę, Piemontessi i Negrliniego, francuza le Drogo, zwycięzcę zeszłorocznego Tour de France, luksemburczyka Frantza oraz wiele jeszcze słynnych nazwisk.

Jak z powyższego widać szwajcarscy zwolennicy stalowego rumaka będą mieli na co patrzeć.

Geyer zwycięża Hakoah 2:1 Pechowa gra niebieskich.

W dniu onegdajszym na boisku Geyera odbył się mecz piłkarski pomiędzy drużynami Hakoah a Geyerem. Zwycięstwo odniósł niespodziewanie zespół Geyera bijąc żydowską drużynę w stosunku 2:1. Hakoah wystąpił w pełnym składzie, z wyjątkiem skontuzjowanego na meczu z Uniohem Rabinowicza. Hakoah przez cały przeciąg gry przeważał mając o 100 proc. więcej sytuacji podbramkowych. Jednak z powodu niedyspozycji napastników uzyskali oni jedynie jedną bramkę.

Pierwszą bramkę zdobywał Geyer przez swego lewego skrzydłowego Sloskiego. Hakoah przez cały czas gnęcił, wreszcie niebieskim udaje się wyrównać przez Balsama z rzutu wolnego. Remisowy wynik utrzymał się do przerwy.

Po pauzie lewy łącznik Geyera Jędrzejowski zdobywał dla swych barw decydującą bramkę. Wynik ten utrzymał się do końca zawodów.

Wynik nie odzwierciedlił prawdziwego stanu gry. Hakoah bowiem górował technicznie i taktycznie nad młodą drużyną, która odznaczała się przedewszystkiem wielką ambicją. Sędziował p. Grafwoda.

Drużyna Geyera wystąpiła też przeciwko Zjednoczonym zwyciężając w stosunku 4:0. Bramki dla zwycięzców zdobyli Nowicki — 2, oraz Jędrzejowski i Sviderski (z karnego) po jednej. Sędziował p. Stępień.

Ostatnia minuta.

Czy Stalin padł ofiarą zamachu?

Moskwa, 10 sierpnia
Wiadomości o poważnej chorobie Stalina, pozostającej w łączności z zamachem, wykonanym na niego nie przez stają krążyć wśród ludności Moskwy.

Faktem jest, że dyktator Rosji sowieckiej Stalin od dłuższego czasu poważnie zapadł na tajemniczą jakąś chorobę, o której nie podaje się w prasie żadnych wiadomości.

Dzienniki moskiewskie co prawda, zaprzeczają wiadomości, podanej w tych dniach przez tygodnik Kiereńskiego „Dni”, który doniósł, że przed pewnym czasem czterech uzbrojonych od stóp do głowy ludzi zjawilo się w Kremlu, podając się za agentów Czrezwyczajki, i oni to dokonali zamachu re wolwerowego na Stalina.

„Prawda” oświadcza, że Stalin nie choruje z powodu zamachu i że wiadomość, podana przez tygodnik Kiereńskiego „Dni” jest zmyślona. Mimo tych zaprzeczeń utrzymuje się uporczywie wersja, że Stalin został podczas zamachu ciężko ranny.

Akcja bojowa

wojsk sowieckich w Mandżurji

Moskwa, 10 sierpnia.

Po zerwaniu rokowań bezpośrednich chińsko - sowieckich w Mandżurji, zapanował w generalnym sztabie czerwonej armji nastrój bojowy.

Wczoraj późnym wieczorem wysłano depezę iskrowa, nakazującą demonstrację mandżursko - sowiecką. Eskadra aeroplanów bojowych, po przeprowadzeniu demonstracji przeciwchińskiej na linii pogranicza Mandżurji wróciła do bazy operacyjnej na terytorjum sowieckim.

Według telegramów panuje wielkie zaniepokojenie w kołach wojskowych chińskich, oczekujących w każdej chwili wkroczenia czerwonej armji sowieckiej do Mandżurji. Za granicą chińska stwierdził wywiadowcy sowieccy przez grupowania wojsk mandżurskich.

Po przegraniu majątku na giełdzie

— wymordował całą rodzinę

Amsterdam, 10 sierpnia.

Z miejscowości Waldeck, położonej na granicy holendersko - niemieckiej donoszą że w pobliskiej wsi Rubit rozegrał się wczoraj wieczorem krwawy dramat rodzinny.

Mianowicie emerytowany kapitan armji holenderskiej Artur Mauritz, bawiący wraz z rodziną na swej posiadłości wiejskiej, zastrzeliwszy najpierw swoją żonę oraz 13-letniego syna, wystrzelał z rewolweru pozbawił się życia.

Mauritz miał działać rzekomo w poro zumieniu ze swoją żoną. Motywem rozpa czliwego kroku mają być chybione spekulacje giełdowe i związana tem ruina finansowa rodziny.

Dno morskie zmienia się

Nowy Jork, 10 sierpnia.

Amerykański krążownik Cleveland, dokonywujący pomiarów u brzegów Ni caragui, stwierdził zdumiewające zmiany w kształtowaniu się dna morskiego.

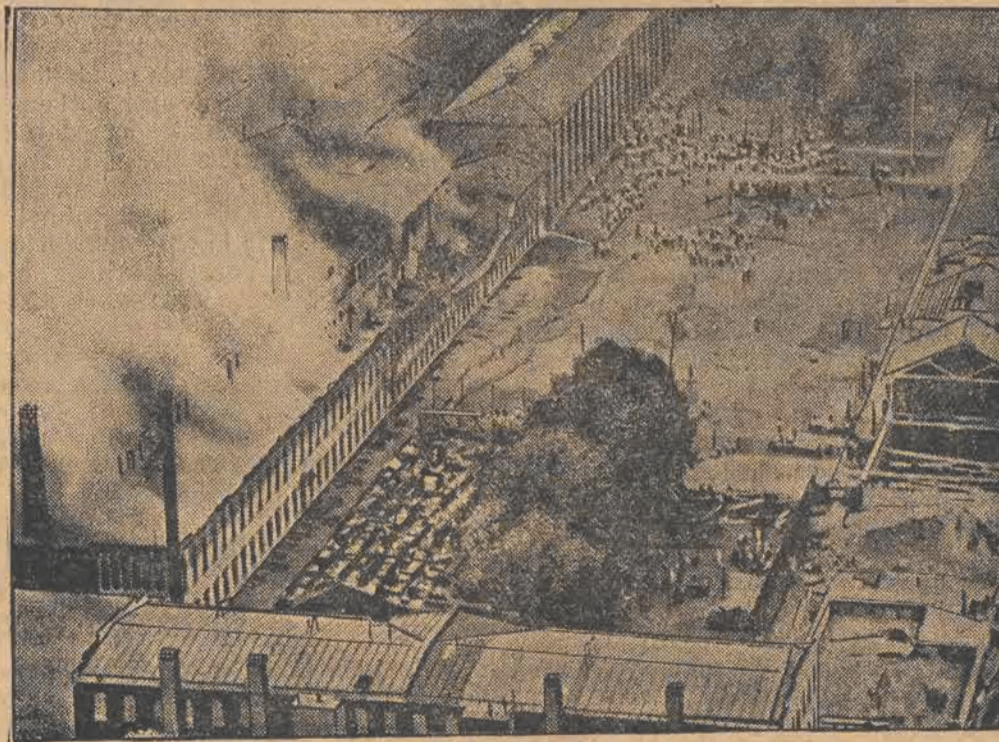
W dwu miejscach, gdzie głębokość wynosiła 68 i 480 mtr., stwierdzono obecnie głębokość 8 i 15 metrów.

Z teatru japońskiego



Tak wygląda „pierwszy amant” w klasycznym dramacie japońskim.

Revolta w więzieniach w Ameryce



W więzieniach amerykańskich wybuchły ostatnio rewolty ze strony więźniów, próbujących wydostać się na wolność. Zdjęcie nasze przedstawia bunt więźniów w Auburn, w trakcie którego podpalono główny gmach więzienny. Dopiero przy pomocy wojska zdołano uspokoić zbuntowanych więźniów.

Nowy premier holenderski



RUYS VAN BEERENBROCK, powołany został przez królowe holenderską na stanowisko premiera. Van Beerenbrock już ułożył listę nowego gabinetu.

Zgon wodza socjalistów amerykańskich



WIKTOR BERGER, długoletni przywódca socjalistów amerykańskich i przedstawiciel ich w izbie poselskiej, uległ ciężkiemu wypadkowi ulicznemu, w wyniku którego przed dwoma dniami zmarł.

Przewodniczący Komisji finansowej w Madrze



BARON de HOUTARD, belgijski minister finansów, wybrany został przewodniczącym komisji finansowej konferencji haskiej.

Katastrofa lotnicza z szczęśliwym wynikiem

Wilno, 10 sierpnia.

Wczoraj dnia 7 b. m. wydarzyła się na lotnisku Pohulanka pod Wilnem katastrofa lotnicza.

Samolot wojskowy, pilotowany przez sierżanta pilota Cwiklińskiego z lekarzem 5 pułku legionów por. Letowtem na pokładzie, stracił podczas startu szybkość i z wysokości kilku metrów runął na ziemię. Aparat uległ zniszczeniu, lotnik i pasażer wyszli bez szwanku.

Prenumerata: W Łodzi 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowe 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie.

Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 48
Telefon administracji 22-14. — — —
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44

Godziny przyjęć redakcji 6—
po poł. Rekopisów niezamówio-
nych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 10 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10-szpalt.)

W TEKSCIE: 40 gr. za wiersz milimetry. (na stronie 4-szpalt.)

NEKROLOGI: 30 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zaręcz. i zaślub. po tekście 10 zł. Za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc. zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 12 groszy. — Najmniejsze zł. 1.20, poszuk. pracy 10 groszy.

SOBOTA, DN. 10 SIERPNI 1929 R.

Sztuka na wystawie w Poznaniu



„ROLNIK” — przepiękny posąg M. Rozka na tle wieży górnośląskiej.

*3 kłóz uwierzy,
że to góra!...*



W Alpach szwajcarskich w okolicach Berna znajduje się góra o kształtach, jak to widać na naszym zdjęciu — niesamowitych.

Na przeszkodzie



Rysunek malarza G. Finetti'ego.



Nowe znaczki pocztowe Watykanu



Jak wymordowano rodzinę carską? Co o tem mówi raport generała Sokołowa Plan zgładzenia Romanowych był zgóry obmyślony i opracowany z biurokratyczną dokładnością

Wobec powtarzających się uporzycie pogłosek o uratowaniu się członków rodziny carskiej — pewien

wiarogodny świadek,
a mianowicie **generał Sokołow,** który z polecenia Kołczaka prowadził śledztwo w sprawie śmierci cara oraz jego rodziny — ogłosił obecnie w pismach francuskich sprawozdanie o przebiegu egzekucji, jaka miała miejsce w domu Ipatjewa, w Ekaterynburgu.

Generał Sokołow otrzymał w roku 1918 rozkaz od swego szefa generała Kołczaka, by przeprowadzić możliwie **dokładne śledztwo i nagromadzić bogaty materiał dowodowy,** któryby można z czasem podać do publicznej wiadomości, bowiem władze sowieckie usiłują zatuszować tę

ponurą sprawę i starannie unikają wszelkiego w tej materii rozgłosu.

Sokołow zbija twierdzenie władz sowieckich, jakoby zbiorowy mord dokonany na rodzinie carskiej był **spontaniznym odruchem, na który zdobyły się władze miejscowe pod wpływem wiadomości o projektowanym wykradzeniu więźniów przez grupę kontrrewolucjonistów.**

Według zeznań Sokołowa plan zgładzenia Romanowych był **zgóry obmyślony**

i opracowany z biurokratyczną dokładnością przez nowych władców Rosji. Na dwanaście dni przed egzekucją, a więc 4 lipca sowieci ekaterynburski wysłał do Moskwy depeszę tej treści:

— „Syromolotow wysłany do Moskwy, celem ustalenia szczegółów. Warta została wzmocniona — pełnią ją sami swoi”.

Sanitarjusz w roli oprawcy

Na czele oddziału wartowników stał **Jakób Michajłowicz Jurowski,** z zawodu zegarmistrz i fotograf, który podczas wojny pełnił funkcje sanitariusza.

Krwiożerczy sanitariusz, którego nawet brat rodzony bał się, jak diabła, chętnie podjął się roli

oprawcy i bezzwłocznie po otrzymaniu rozkazu wprowadził się do domu Ipatjewa w pierwszych dniach czerwca. Od tej chwili zaczęły się dla więźniów dni trwogi i **tortur moralnych.**

Otoczeni kordonem wartowników, szpiegowani na każdym kroku przez nasłanych prowokatorów — nie tracili jednak skażonej nadziei, doszły ich bowiem wieści o zwycięstwie Kołczaka i zbliżaniu się oddziałów czeskich. Komendant miasta Wojkow, oraz herszt zbiorów — Jurowski mieli już podówczas polecenie „załatwienia się” z Romanowymi dnia 16 czerwca.

Krytycznego dnia, car, jak zwykle, udał się w otoczeniu rodziny na krótką przechadzkę na podwórzu — i jak zwykle wysłuchiwać musiał

obelżywych dowcipów i docinków zgromadzonych na podwórku czerwogwardzistów. Nikt jednakże z pośród więźniów nie domyślał się, że dzień ów jest ostatnim dniem jego życia...

Wieczorem udano się, jak zwykle, dość wcześnie na spoczynek, lecz już o północy w cichym domku Ipatjewa zaczęły się **dziać rzeczy niesamowite.**

Gdyby nie gadulstwo jednego z wartowników zapewne niktby nie dowiedział się prawdy o przebiegu wypadków, jakie miały miejsce owej nocy. Lecz towarzyszył Strekoszyn, świadek naoczny egzekucji „nie wytrzymał” i opowiedział dużo ciekawych rzeczy towarzyszowi Prostackowowi, który ze swej strony wygadał się przed sędzią śledczym, przysłanym przez generała Kołczaka.

O północy do pokoju zajmowanego przez cara wszedł Jurowski i oświad-

czył więźniowi, że w mieście lada chwila **wybuchnie rewolucja — wobec czego władze sowieckie nie rećzą za „całość” powierzonych im więźniów i proponują im ukryć się w podziemiach domu, gdzie w każdym razie będą bezpieczniejsi niż na górze.**

Egzekucja

Nie przeczuwając podstępny car podziękował za „dobre słowa” obudził **chorego carewicza**

i wziął go na ręce, poczem, wywołał z drugiego pokoju pozostałych członków rodziny. Jurowski, gubiąc się w grzechnościami, torował drogę osobliwej procesji. Naprzód szedł car, dźwigając **syna na ramionach,**

za nim postępowała carowa w towarzystwie czterech córek, dalej dama dworu Demidowa, doktor Botkin, panna służąca i kucharz Charytonow. Pochód za mykali czerwogwardziści, wśród których znajdował się wyżej wymieniony Strekoszyn.

Jurowski z wprawą teatralnego reżysera **wskazał miejsca przeznaczone dla więźniów — po środku mrocznej piwnicy stanął car, obok niego posadzono na krześle stanowiącego się carewicza, po prawej ręce cara stanęła carowa z córkami, po lewej doktor Botkin i pozostali członkowie świty. „Zupełnie jak na foto grajli” — opowiadał później Strekoszyn.**

Nagle Jurowski wyprostował się i, patrząc prosto w oczy cara, wyjął z kieszeni papier, na którym wydrukowano **wyrok śmierci.**

Z ironicznym uśmiechem zaczął on odczytywać **wyrok skazujący na śmierć przez rozstrzelanie rodzinę Romanowych.**

Rodzina carska wysłuchiwała **wyroku w milczeniu, jedynie car raz przerwał czytającemu i zapytał drżącym głosem: — „dlaczego”?**

Jurowski doczytał do końca tragicznego dokumentu, poczem **własnoręcznie zastrzelił cara.**

Mikołaj Romanow osunął się na ziemię. W tej chwili rozległa się **salwa.**

Carowa oraz jej córki, ugodzone śmiertelnie padły na klepisko piwnicy, brocząc krwią.

Zeznania Strekoszyna pokrywają się w zupełności z zeznaniami innego czerwogwardzisty, niejakiego Miedwiediewa, który wprawdzie nie uczestniczył w egzekucji, ale zaraz potem przekroczył próg posepnej kaźni.

Jurowski rozkazał mi zejść do piwnicy i odebrać rewolwery wartownikom — opowiada Miedwiediew — udałem się tam w towarzystwie dwunastu żołnierzy. Członkowie rodziny carskiej leżeli na ziemi w kałużach krwi

Carewicz w przedśmiertnych drgawkach

Wszyscy byli martwi — jedynie carewicz zdradzał jeszcze oznaki życia.

Przedśmiertne drgawki podrzucały jego drobne ciało.

Widok ten śnać zdenerwował Jurowskiego — bo „szef” podszedł do carewicza i „dokończył go”, **pakując mu kulę w głowę. Nie mogliśmy na to patrzeć — uciekłem z piwnicy. Po upływie godziny rozkazano nam wynieść zwłoki na dwór, gdzie już czekały ciężarowe samocho-**

dy. Nie wiem dokąd wywieziono ciała pomordowanych”.

Na podstawie zeznań uczestników ostatniej przejażdżki samochodowej nie-
szczęśliwych Romanowych — ciała ich obiano naftą i spalono

w lasku w pobliżu wioski Kolpiaki. **Znalezione tam zwęglone kości, strzepy ubrań, złote medalioniki i papierośnice.**

Wiadomość o rozstrzelaniu rodziny carskiej rozeszła się lotem błyskawicy po mieście, jednakże dopiero po trzech dniach — 21 lipca, władze zdecydowały się ogłosić na murach domów komunikat o wyroku śmierci. Komunikat ów **nosil nagłówki:**

„Prezydium sowietu włociańskorobotniczego na Uralu”.

„Zważywszy, iż miasto nasze jest otoczone bandami czechosłowackimi i że kontrrewolucjoniści mogliby ułatwić ucieczkę koronowanemu katowi, który tem samem uniknąłby zasłużonej kary — **prezydium sowietu uchwalilo, zgodnie z wolą ludu, rozstrzelać Mikołaja Romanowa. Wyrok został wykonany w nocy z dnia 16 na 17 lipca. Rodzina Mikołaja została wywieziona z Ekaterynburga.**

Klamliwy komunikat, w którym bolszewicy przemilczeli fakt wymordowania

całej rodziny

cara — stał się źródłem plotek, na temat uratowanych członków rodziny Romanowych.

W sześć dni później do Ekaterynburga wkroczyła armia Kołczaka — skoro jednak przeprowadzono rewizję domu Ipatjewa, nie zastano tam nikogo z pośród katów, którzy rozprawiwszy się **z bezbronnymi więźniami** uciekli do Moskwy.

Dopiero śledztwo prowadzone przez Sokołowa pozwoliło ustalić przebieg wypadków — zgłosili się bowiem do Kołczaka dwaj czerwogwardziści, którzy przyrzawszy się z bliska masakrze bolszewickiej, takiego nabrali wstrętu do czerwonego reżymu, że postanowili z nim zerwać raz na zawsze.

„Gwiazda Wschodu” rozwiązana przez „nowego Mesjasza”, hindusa Krisznamutiego

Kłopoty teozofów z głośnym już dzisiaj hindusem **Krisznamutrim,** jeszcze się nie skończyły.

Młodzieniec ten, wychowany przez nich ze specjalnym zamiarem, aby stał nowym „wcieleniem Mesjasza”, nie chciał i nie chce poddać się ich rygorowi.

Pamiętna była chwila, kiedy wszyscy już było przygotowane, aby go ogłosić „nowym Mesjaszem”.

Wielka rada teozoficzna, rezydująca w Indiach, była już zwołana, wybrano już 12-tu apostołów dla Krisznamutiego, gdy nagle wszystko spełzło na niczem, a wkrótce potem Krisznamutri wymknął się swoim opiekunom i uciekł do Paryża gdzie go podobno **zajmowały przedewszystkiem tamtejsze kabarety.**

Potem nastąpiła podobna samowolna wycieczka do Ameryki, a obecnie Krisznamutri, który teraz bawi w Holandji, uważając się widocznie już za dyktatora teozofizmu, wydał edykt, **rozwiązujący znaną organizację teozoficzną pod nazwą „Gwiazda Wschodu”.**

Rzekomym powodem tego rozwiązania ma być to, że nauka Krisznamutiego **nawiasem powiedziaławszy, nikomu nie znana, jest przeznaczona dla całego świata, a „Gwiazda Wschodu” grupowała tylko część teozofów.**

W rzeczywistości jednak chodziło tu o to, że Krisznamutri chce sam wydać dogmaty teozoficzne, a ten sam przywilej przywłaszcza sobie „Gwiazda Wschodu”.

Ta organizacja związana była ściśle z ruchem teozoficznym, z osobą twórczyni jego, **pani Bławackiej, i jej następczyni, Annie Besant,** a ponieważ podzielona była na łóżę, więc uważano ją za organizację maońską.

Wedle dekretu Krisznamutiego obecnie te loże mają być rozwiązane, **członkostwo „Gwiazdy Wschodu” zakazane, a z niej całej pozostanie tylko mała organizacja do wygłaszania odczytów i do propagandy.**

Naturalnie o ile teozofowie poddadzą się rozkazowi, ciągle jeszcze nieoficjalnego „nowego Mesjasza”.

Straż ogniowa otworzyła złodziejowi... cudze mieszkanie

Robotnik berliński, Otto Schumacher **wpadł na niezwykły pomysł. Pozazdrościł laurów włamywaczom i zapragnął okraść mieszkanie pewnej rodziny, która bawiła na letniku. Był jednak początkującym w swym fachu i nie miał jeszcze potrzebnych narzędzi. Postanowił więc użyć fortelu.**

Udał się do pobliskiej komendy straży ogniowej, prosząc uprzejmie, by otworzono mu mieszkanie, ponieważ zapomniał klucza, a wydaje mu się, że z za-

drzwi zamkniętych rozchodzi się zapach gazu.

Komenda wysłała kilku strażaków, którzy bez wielkiego trudu otworzyli zamki i zatrzaszki. Wtedy rzezimieszek **zapakował do zawczasu przygotowanych worków białinę, odzież oraz pościel i spokojnie oddalił się z łupem.**

Przypadek naprowadził później policję na ślad dowcipnego złodziejaszka. Stał on przed sądem i został skazany na **sześć miesięcy więzienia.**

Śmierć króla tytoniu

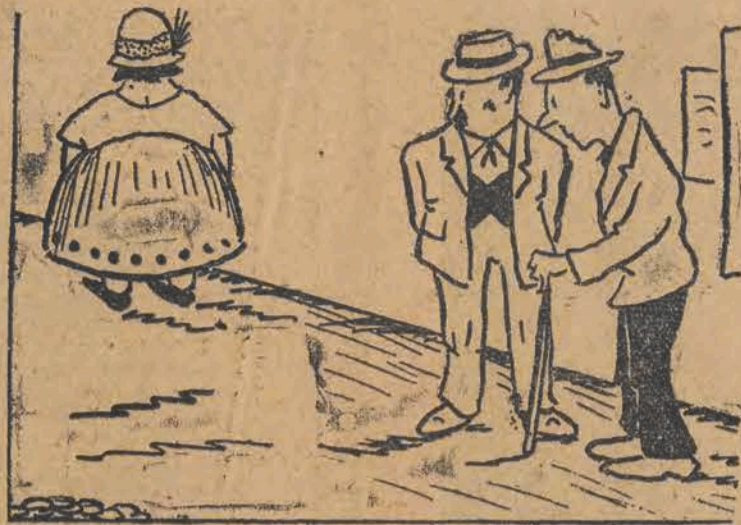


Przed kilku dniami zmarł w swym majątku Brighton w Wielkiej Brytanji, **angielski król tytoniu, Bernard Baron,** w wieku lat 78. Baron, który dorobił się w ciągu swego życia olbrzymiej fortuny, ofiarował w ostatnich latach 25 milionów dolarów na cele dobroczynne. **Jak już donosiliśmy, Baron pochodził z Polski.**

HUMOR i SATYRA



Sekwestrator: Mhm... To dziwne... Dawniej, gdy byłem listonoszem, wszyscy byli zawsze w domu, a dziś nikogo nie mogę zastać...



— Ze względu na moją żonę prosiłem gospodarza, żeby zrobił windy...
— No, i?...
— Gospodarz odparł, że może mi tylko dać dźwig do podnoszenia ciężarów...



Gospodarz: Nie będzie się pan nudził w tym pokoju... Ma pan stąd widok na ulicę, gdzie jadą tramwaje, auta i gdzie co chwile ma pan jakiś nieszczęśliwy wypadek...

Przez moniaki

ŚLUSZNE PYTANIE.

— Czy kobiety, które dużo mówią, podobają się panu więcej niż inne?
— Jakie „inne“?

SAD NAD TRUPAMI.

„Dotknięcie tych przewodników elektrycznych powoduje śmierć na miejscu. Każdy kto pomimo ostrzeżenia przekroczy ten zakaz, karany będzie sądownie“.

ŚLUSZNI!

Do kierowniczkę żłobka przychodzi pielęgniarka i prosi o nowe sienniki.
— Jakto — odpowiada przełożona — przez 25 lat były te sienniki dobre, a nagle miałyby się stać złe!

GŁOS DOŚWIADCZENIA.

— Nie zwracaj się nigdy o pożyczkę do optymistów, a zawsze do pesymistów.
— Dlaczego?
— Bo pesymiści nie liczą na ich zwrot.

DOBRA HERBATA.

— Woli pan herbatę z koniakiem, czy z cytryną?
— Z koniakiem, ale o ile możności — bez herbaty...

NA KURSIE DLA INSTRUKTORÓW POLICJI OBYCZAJOWEJ.

Inspektor do jednego ze słuchaczy: „W Nowym Jorku zabronione jest całowanie się w ogrodach miejskich. Jakże powinny być stosowane środki, aby spacerujące pary nie przekraczały owego przepisu?“

Sluchacz: „Jedyna rada... Wpuszczać do ogrodów tylko pary małżeńskie...“

POJĄŁ TO PO SWOJEMU.

Lekarz: „Pan ma nerwowy żołądek“.
Pacjent: „Nie rozumiem, skąd się bierze. Czy żołądek ma płacić weksle, lub wydać córki zamąż?“

Najstarszy człowiek

Ktoś się chwalił:
— W moim rodzinnym mieście jest pewien mężczyzna, który urodził się w roku 1880...
— To niemożliwe! — zaoponowano.
— Dlaczego?... Sam widziałem napis na pomniku na naszym cmentarzu...



— Jeśli chcesz zostać nauczycielem, mój mały, to musisz się pilnie uczyć...
— Nieprawda... Wystarczy jeżeli tylko włożę okulary i będę zadawał różne pytania...

Protest Łodzian spisany przez rejenta przy 35 stopniach Celsjusza

Zaduzo już tego dobrego!...
Żądamy innego klimatu!...
Policja!... Gorąco!... Na pomoc!...
Precz!... Precz z nim, do komisarjatu!

35 stopni Celsjusza!...
Niedługo już rękę się nie zmieści!...
Możemy z nim uregulować
Najwyżej na procent czterdzieści!

Moralność też cierpi wszak na tem,
Rozwydrza się wszystko pomału: —
Łodzianki skromniutkie i zimne
Szaleją z powodu upału!...

Miast deszczu mokrego wciąż pada
Deszcz plał, malwersacji i rugów,
Deszcz złodziejstw, fałszywych złotych,
Deszcz zmartwień, protestów i długów!

Już dość mamy tego dobrego!
Któż takie upały pamięta?!...
Więc ślemy ogólny nasz protest
Do sądu — z podpisem rejenta.

REJENT.

Łódzkie rozmówki.

Słowa a myśli (Nie prawdopodobne ale prawdziwe)

Myślisz:
— Gdyby się ta stara klempa chciała trochę posunąć, tobym odpoczął!

A mówisz:
— Przepraszam panią najuprzejmiej, czy zechciałaby pani posunąć się troszeczkę?... Dziękuję bardzo...

Myślisz:
— Psiakrew, muszę odejść: o ósmej umówiłem się z tą małpą przy Piotrkowskiej i Zielonej...

A mówisz:
— Trudno, moja droga, jeżeli nie masz zrozumienia dla interesów współczesnego businessmana, to ja ci nie poradzę. Pędzę z jednego posiedzenia na drugie, głowa mi pęka od zmartwień, nie mam już siły do pracy, a ty zaprzętasz sobie głowę jakimiś głupimi podejrzeniami...

Myślisz:
— Albo on zapłaci do 15-go, albo skieruje sprawę do sądu...

A piszesz:
— „...wobec tego prosimy najuprzejmiej o uregulowanie rachunku do 15-go b. m. Nigdy nie śmielibyśmy przypominać o takiej błahostce gdyby nie ciężkie warunki bytu...“

Myślisz:
— Niech go szlag trafi, psiakrew, przez jego urodziny w taki deszcz musiałem dreptać po tym błocie!...

A mówisz:
— Kochany przyjacielu! W dniu tak radosnym dla nas wszystkich...

Myślisz:
— Wypiję... To przyjęcie i tak się zaraz skończy... Pójdziemy nareszcie do domu...

A mówisz:
— A więc podnoszę ten toast za zdrowie naszych miłych, kochanych gospodarzy, którzy tak gościnnie nas przyjęli, że nikomu nie chce się poprostu odejść...

Myślisz:
— Możebyś mi pożyczył 50 złotych?

A mówisz:
— Co pan mówi na te zimna?... Przypomina mi się moja podróż do Grenlandji... Mieliliśmy tam 32 stopnie mrozu... W Moskwie pamiętam temperatura doszła raz do 35-ciu stopni, a na Syberji do 50-ciu!... Słyszysz pan — do 50-ciu! Ach, a propos, przypomniało mi się, że zostawiłem portfel w domu, czy nie mógłby mi pan pożyczyć do jutra 50 złotych?... Do jutra!... Ch. R.

Kompliment

Baum z piękną swą żoneczką przechadza się po plaży w Zoppotach, zwracając ogólną uwagę.

Nazajutrz Baum spotyka znajomego, który mówi:
— Widziałem pana wczoraj na plaży.. Pańska żoneczka będzie prześliczna jako wdowa...

Przypomniało mu się

Stern pędzi po ulicy. Frydman zatrzymuje go:

— Dokąd pan pędzi, panie Stern?
— Do lekarza... Moja żona „coś mi się nie podoba...“

— Idę z panem — odpowiada Frydman — moja żona już mi się dawno nie podoba...

On wie lepiej...

Chaimek jest synem łódzkiego krawca. Gdy więc w szkole nauczyciel wyjaśniał na czym polega użytek z bawełny, Chaimek był głównym rzeczoznawcą w tej sprawie.

Po skończonej lekcji Chaimek podnosi się z ławki i wznosząc ramionami zwraca się do kolegów:

— To nieprawda co nauczyciel mówił. Ja wiem lepiej... Bawełny używa się do gotowych ubrań z czystej wełny...

Pytanie

Blumenkranc wybrał się z synkiem do ogrodu zoologicznego. Po drodze kupił mu wiśni i pouczył, że pestki należy wypłukać.

Gdy przyszedli do ogrodu i stanęli przed klatką z lwami synek zapytał ojca:

— Tatusiu, a gdy lwy pożerają człowieka, to też potem wypływają guziki od ubrania?...

Lwy

W kawiarni siedzi przy stoliku wśród kłębow dymu kilku gości. Jeden z nich opalony mężczyzna, który wrócił niedawno z urlopu, opowiada:

— ...więc leżę sobie tak pod drzewem, uważacie, i marzę... Nagle napada na mnie sto lwów...

— Panie Gancegal... — przerywa mu przyjaciel — Pan zdaje się troszkę przesadza. Sto lwów?...

Gancegal robi obrażoną minę.
— Dobrze... Według mnie niech będzie pięćdziesiąt lwów...

— Pięćdziesiąt lwów?... — powątpiewa inny — Zastanów się pan — pięćdziesiąt lwów?...

— Nie będę się z wami sprzeczał... A więc nagle napada mnie dziesięć lwów...

— Panie Gancegal — wtrąca ktoś znowu. — To przecież niemożliwe, od razu dziesięć lwów...

Gancegal zniecierpliwiony zrywa się z miejsca i krzyczy:
— W takim razie powiedzcie mi u licha co tam za szmery rozlegały się w krzakach?!

Odpowiedź

Goldberger otrzymał list następującej treści:

— „Ku wielkiemu naszemu zdumieniu nie otrzymaliśmy dotychczas należności za nadesłany towar według Nr. faktury 14295 na sumę 1500 złotych...“

Goldberger odpisał krótko:
— Czemu się panowie dziwią?... Nie wysłałem ani grosza. Z poważaniem it.d.



— Już dość, tatusiu... możesz odjąć palec od otworu weża gumowego...
— Czy już przyszedł ślusarz?
— Nie, tylko nasz dom pali się...

Z wizyty w ogrodzie zoologicznym w Londynie



Pieszczoty macierzyńskie samicy „Mulejka” z jej maleństwem „Kalfem”

Na prawo: Jeden z najbardziej oryginalnych okazów małej kolonii.



KATASTROFA

O godzinie 11-ej wieczorem z Warszawy do Łodzi miał przyjechać Kazimierz Florjański, gdzie oczekiwała go steskniona żona.

Siedziała w salonie z panem Julianem, który trzymał jej piękne ręce w swoich rękach. Wprawdzie nie był jej kochankiem, ale miał nadzieję zostać nim w najbliższej przyszłości.

Już od sześciu miesięcy starał się zdobyć serce weżwowatej Nanetty Florjańskiej. Lecz jak dotychczas próby zbliżenia spływały na niczem: chociażby jeden centymetr musiał ich dzielić.

I o tę przegródkę walczyła Nanetta zaciekłe.

Zakochany Julian na odległość układał tysiące planów zbliżenia, ale pod jej spojrzeniem wszystko traciło na swej mocy.

Tego wieczoru (co za szczęśliwy przypadek) miała Nanetta na palcu prawej ręki piękny, szmaragdowy pierścionek, w oprawie z czarnego onyksu, i ażeby Julian mógł się dobrze przyjrzeć, pozwoliła trzymać swoją rękę.

— Czy mam ją sciskać? — myślał Julian. — Jeżeli tak zrobię, to zaraz zabierze swoją rękę i przez godzinę będzie patrzyła w obraz, a przez ten czas przybędzie jej mąż.

Jeżeli znowu nie uścisnę, to kto wie, kiedy znowu włoży nowy pierścionek, dzięki któremu będę mógł pieścić jej rękę...

— Jaka piękna ręka! — powiedział prędko Julian, a te trzy wcale nie oryginalne słowa, ogromnie go przeraziły.

— Czy pan się zna na chiromancji, p. Julianie? — spytała Nanetta, zostawiając mu rękę, miękka, bez ruchu i jakby martwa.

Julian, zebrawszy resztki siły i rozumu, szepnął, nie podnosząc na nią oczu: — Trochę...

— Doprawdy? O tem wcale nie wiedziałam. Niech mi pan coś powie o mojej przyszłości.

Nie znam się absolutnie na chiromancji, a jestem bardzo ciekawa, chociaż się trochę boję.

Nieznane kusi mnie i jednocześnie przeraża.

Niech sobie pan wyobrazi taki wypadek: z linii moich rąk wynika, że umrę nagle...

Piękna ręka Nanetty zadrsała w reku

Juljana. Czuł, że prąd elektryczny przeszedł przez jego ciało.

Starał się skupić, ażeby Nanecie powiedzieć coś przyjemnego, przypomnieć sobie, co kiedyś słyszał przy wróżeniu.

— Linja życia jest długa, jasna... linja rozumu...

— Ależ pan jest prawdziwym wróżbitą, dlaczego pan mi o tem nigdy nie mówił?

Przy tych słowach dwie małe, różowe łapki Ninetty wsunęły się jeszcze bardziej do rąk Juliana, tak iż się stykali palcami.

— Może pani, p. Ninetto, zechciałaby łaskawie mnie odwiedzić o godzinie 10-ej, przestudujemy parę książek o chiromancji?...

— Proszę nie mówić głupstw i dalej wróżyc.

— Linja rozumu jest na początku przejrzyta, stała i energiczna...

— Doprawdy, taka jestem.

— ...nieustraszona, nieugięta...

— Rzeczywiście... prawda... tylko dalej, aż zimne dreszcze przechodzą po mnie...

— Linja serca...

Teraz tak prędko zniknęły ręce pięknej Nanetty, że Julian podniósł zdziwiony i przerażony wzrok, szukając swojej zguby.

— Nadchodzą ludzie — szepnęła Nanetta, sadowiac się wygodniej w fotelu, jedną ręką przerzucając kartki książki, która leżała przy niej na stolczku.

— Kazik?

— Nie, Kazik wprost z dworca idzie do klientów...

Wszedł służący z gazetą na tacy.

— Jaśnie pani, ta gazeta... extra-telegrama... katastrofa kolejowa pod Rogowem...

Nanetta podskoczyła i wyrwała gazetę. Czyta:

— Pociąg pospieszny Nr. 74, który opuścił Warszawę o godz. 19.30, najechał w całym rozpędzie na pociąg towarowy. Cztery wagony zostały roztraskane. Wiele trupów i rannych. Pociągi sanitarne wyruszyły z pomocą.

— O, Boże, o Boże! A Kazik?... Janie zamówie auto... O Boże, co za nieszczęście! Akurat dzisiaj wieczór...

Akurat dzisiaj wieczór, kiedy pan tyle głupstw nagał — powiedziała biała, drżąc Nanetta do Juliana.

— Ale co ja jestem temu winien?

— Bezwzględnie, że to jest pańska wina, niech pan spojrzy śmiało w oczy, czy pan nie chciał mnie skrzywdzić, podczas gdy ten biedny... może jest koniakiem!

Nadjechało zamówione auto.

Nanetta włożyła futro, zabrała termos, flaszkę koniaku i w asyście szofera weszło do auta.

— Może Kazik już nie żyje?... Napewno umarł... A ona nie będzie już z nim więcej rozmawiała, nie będzie mogła okazać mu tej swojej wielkiej miłości, przez tysiące drobnotek okazywać się troskliwą pielęgniarką... siostrą miłosierdzia... w kirze żaloby... trzeba będzie jutro zawzwać krawcową.

Te obydwa czarne kapelusze, które oglądała u modystki (ktoby wtedy przypuszczał), te urocze dwa kapelusiki, będzie można przerobić, bez aksamitu, całe z czarnej krepy...

— Będzie musiała czytać, jak wszystkie gazety będą opisywały jej nieboszczyka, ja, biedną wdowę, młodą, pełną cierpienia, piękną, jak w nocy, podczas tej szalejącej burzy, pędziła do niego... Nieprzejętej piękności blondynka w żałobie! A o Julianie nie chciała już nic słyszeć.

Nagle auto zatrzymało się, i służa, otwierając drzwiczki prosił Nanettę, ażeby zaczekała w aucie, a on sam pójdzie na dworzec.

Ale Nanetta wyskoczyła z auta, a spotkanemu na drodze porucznikowi powiedziała, a raczej krzyknęła:

— Gdzie jest mój mąż... Gdzie on jest?...

Oficer uklonił się i powiedział:

— Proszę się uspokoić i iść za mną.

— Gdzie są trupy?

— Sa tylko dwa...

— Na szczęście! Dwie kobiety...

— Tylko dwie kobiety?

— Daje pani słowo, że tylko dwie kobiety. Dwie cudzoziemki.

Nanetta chwyciła się innej możliwości:

— A ranni? Gdzie są ranni?

— Tu w poczekalni. Lekarze z Łodzi już są przy nich — zrobił krok wstecz, ażeby ją przepuścić.

Kilkunastu nieszczęśliwych leżało na stołach, ławkach, ciężko oddychając, podczas gdy dwóch lekarzy obchodziło rannych dokoła.

Twarz jednego rannego była zakryta.

— Kaziku! — krzyknęła Nanetta, poznając niebieski szal, którego mąż używał w podróżach.

Ale kiedy podniesiono szal, ujrzała starego, nieszczęśliwego człowieka z białymi bakenbrodami.

— Więc gdzie on jest? — spytała Nanetta szarmanckiego porucznika.

— Czy napewno szanowny małżonek pani jechał tym pociągiem?

— Napewno.

— Wobec tego trzeba iść jeszcze do bufetu. Wielu tam poszło.

Rzeczywiście przy szklance herbaty siedział mąż Nanetty. Był zdrow, spokojny, obojętny, ale obojętność ta wydawała się Nanecie bezczelna.

Stała przed nim biała z płonącymi oczyma:

— Ty... ty... i nawet nie ranny?!

Kazimierz wstał, podsunął żonie krzesło i pełen podziwu i uwielbienia patrzył na bohaterką żonę, która w taką burzliwą noc nie bała ruszyć się z domu.

— Przed chwilą telefonowałem do ciebie, że nic mi się nie stało i żebyś przysłała mi auto. Moja droga, droga Nanetta...

Ale Nanetta nic nie mogła powiedzieć. Drżała z oburzenia.

— Zamilcz, wszystko sama widzę. To było śmieszne i głupie.

— To wcale nie jest śmieszne i głupie, przeciwnie, strasznie ci jestem wdzięczny za to. Ale skąd się o tem dowiedziałas?

— Milcz, mówię ci — zaharczała Nanetta, podczas, gdy Kazimierz przygotowywał jej herbatę z koniakiem.

— Koniak mam w aucie. Weź swój neser i chodź!

Ruszyli. Deszcz przestał padać. Nanetta milczała zaciekłe. Po wynurzeniach na temat katastrofy i depezy, zamilki również Kazimierz, który był bardzo senny.

Chciał uściskać jej rękę, ale mu ją wyrwała. A Kazik brał wszystko za dobrą monetę, bo rozumiał, że kobieta po tylu emocjach czuje się zupełnie wyczerpana.

Następnego dnia, o godzinie 9-ej, kiedy Kazimierz jeszcze spał, zadzwonił Julian, chcąc się dowiedzieć o prawdziwym stanie rzeczy.

— Nic się nie stało. Wszystko w najlepszym porządku.

A... więc, jak postanowiliśmy... o godzinie 10-ej, prawda? — odpowiedziała Nanetta, a wieszając słuchawkę obrzuciła drzwi sypialni męża nienawistnym spojrzeniem.